wprost
NR 1 (258) CENA 10 ZŁ (W TYM 8% VAT)
6 stycznia 2025 ISSN 0209-1747

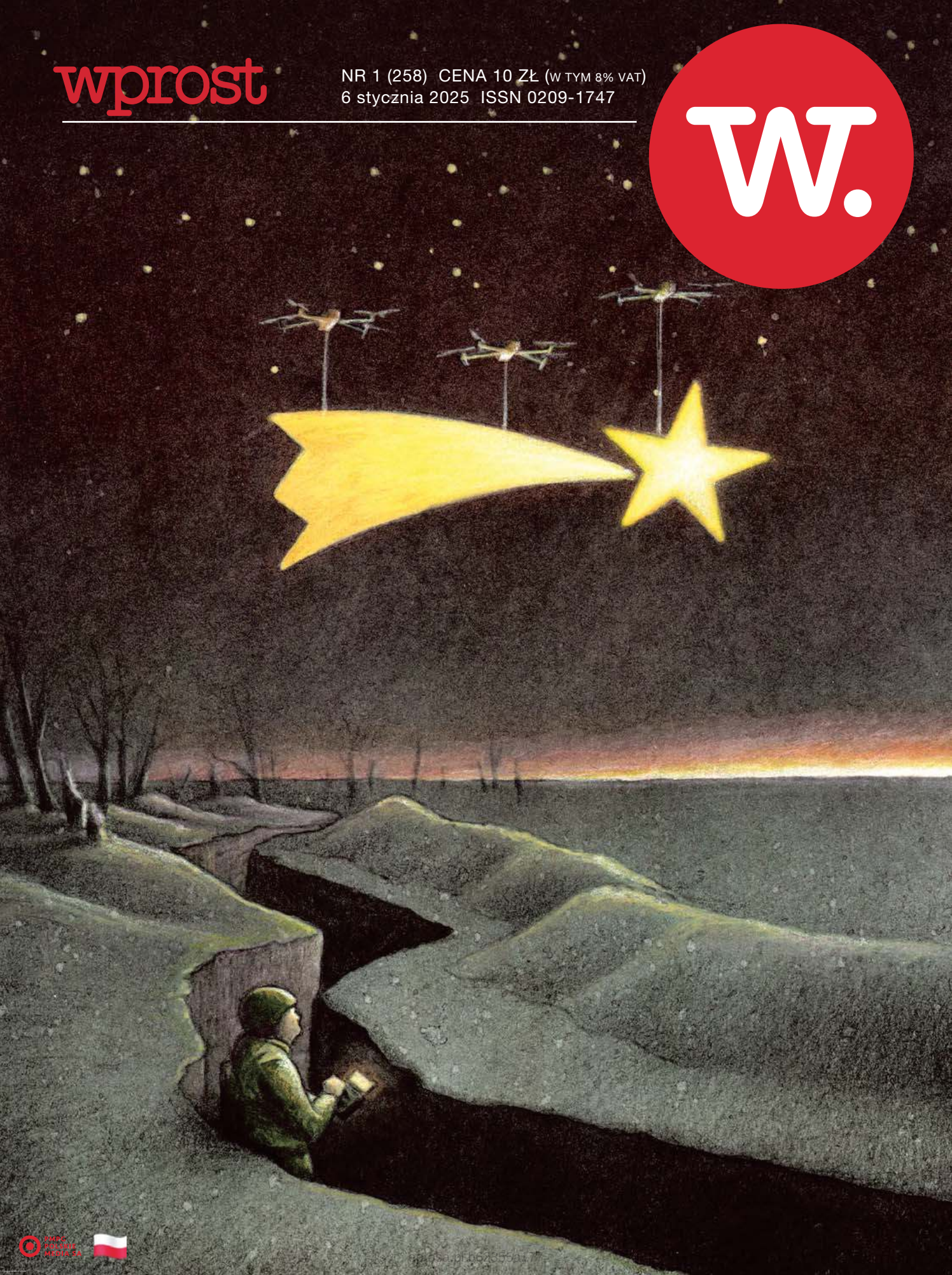

PMPG POLSKIE MEDIA SA
epresa.pl b62355a177

Na początek

Jakub Mielnik

Wielka orkiestra dzwonków ostrzegawczych

Nasi sojusznicy znów doszukali się w agresywnych działaniach Moskwy dzwonków ostrzegawczych, mających budzić Europę z marazmu i bezczynności. Jest już tych dzwonków tyle, że gdyby wziąć je na poważnie, to dałoby się z nich

Ilustracja na okładce: Paweł Kuczyński

eprasa.pl b62355a177

stworzyć całą wielką orkiestrę, zdolną bez trudu zagłuszyć wojenne werble, powarkujące na Kremlu.

Proces budzenia Europy z letargu przypomina próbę ożywienia misia koala, odurzonego olejkami z eukaliptusa. Nasi politycy nauczyli się już chyba, że zdecydowana retoryka podoba się opinii publicznej bardziej, niż niesławne scholzowanie.

> *Za retoryką idzie jednak ciągle zbyt mało konkretów a zbyt wiele jałowych opowieści o dzwonkach ostrzegawczych, używanych bez umiaru przy okazji* **KAŻDEJ KOLEJNEJ** *rosyjskiej prowokacji.*

Najnowszy budzik postanowiła uruchomić szefowa niemieckiej dyplomacji, Annalena Baerbock, komentując kolejny rosyjski atak na podmorskie kable łączące kraje UE i NATO na Bałtyku. Wygląda na to, że eukaliptusowy sen Europy, niezależnie od głośnych deklaracji o przebudzeniu i braniu spraw we własne

eprasa.pl b62355a177

ręce, ciągle jest dość głęboki. Potrzeba więc całej baterii budzików, żeby wymusić na śpiochu choćby uchylenie powieki.

Testowanie granic bezczynności

Rosjanie mają pełną świadomość, jak niechętna do pobudki jest Europa. Dlatego bębnią kijami w blaszane parapety i tłuką kolbami w szyby, sprawdzając naszą odporność na przyjmowanie do wiadomości oczywistych komunikatów. Dla tych, do których nie docierają przekazy tak proste i mocne, jak zmasowana inwazja na Ukrainę, Moskale mają cały wachlarz bardziej wyrafinowanych zaczepek. Gdyby nie nazwano ich atakami hybrydowymi, trzeba by na nie udzielić adekwatnej do okoliczności – i wcale nie hybrydowej odpowiedzi. Z tym było dotąd słabo.

Akty terroru dokonywane przez państwo rosyjskie nie przerywały kamiennego snu Europy. Co najwyżej przewracaliśmy się z boku na bok, machając na oślep rękami, jakbyśmy odganiali nękającą nas w czasie odpoczynku natrętną muchę.

eprasa.pl b62355a177

Ani skrytobójcze mordy, dokonywane na terenie Europy, ani zestrzeliwanie pasażerskich samolotów czy używanie imigrantów jako broni do szturmowania granic Europy, ani nawet rosyjskie rakiety, wlatujące w NATO-wską przestrzeń powietrzną nie były zdolne wywołać zasługującej na te zaczepki reakcji. Zastępowaliśmy je dzwonkami ostrzegawczymi, ogłaszanymi raz po raz w różnych stolicach Europy. Trzeba być naprawdę głuchym albo bardzo otępionym długotrwałym snem, żeby nie przebudzić się choćby po 10. takim ostrzegawczym dzwonku. A było ich przecież znacznie więcej.

Fińska lekcja

Dlatego należy dostrzec wagę tego, co z rosyjskimi zaczepkami zrobili niedawno dzielni Finowie. Gdy kolejny rosyjski statek zaczął orać im kotwicą podmorskie kable telekomunikacyjne, fińska straż graniczna bez mrugnięcia okiem zaaresztowała tankowiec wraz z załogą, odkrywając na pokładzie także zaawansowany sprzęt szpiegowski. Spekta-

eprasa.pl b62355a177

kularny desant komandosów pokazał kierunek, w którym powinniśmy iść przy każdej następnej tego typu akcji.

Nie należy przy tym koniecznie trzymać się nieszczęsnych hybrydowych – czyli w praktyce mizernych – reakcji na realne a nie hybrydowe zagrożenia. Szefowie fińskich służb wyszli po aresztowaniu tankowca Eagle S z otwartymi przyłbicami, ogłaszając światu, że nie będą tolerować więcej takich ataków.

Pytani o to, kiedy zamierzają w tej sprawie skontaktować się z Rosjanami, odpowiedzieli z całkowicie **NIEHYBRYDOWĄ SZCZEROŚCIĄ**, *że nie mają w ogóle zamiaru się z nimi kontaktować.*

Bo i po co? Obcy statek wyładowany sprzętem szpiegowskim i wlokący przez sto kilometrów dna Bałtyku kotwicę rwącą strategiczną komunikację Finlandii z resztą Europy zasłużył na aresztowanie. I nie ma po co, ani z kim tego konsultować.

eprasa.pl b62355a177

Sądząc po ciszy, jaka zapadła w Rosji po tym kopniaku, można wnosić, że komunikat został zrozumiany. Kolejny podejrzany tankowiec z Rosji, wykonujący kilka dni po Eagle S dziwne manewry u wybrzeży fińskich, został przez załogę porzucony w dryfie, jak tylko zaczęły się do niego zbliżać kutry fińskiej straży przybrzeżnej. Po rosyjskiej stronie lekcja została odebrana. Po naszej stronie też powinniśmy ją odrobić, zamiast brnąć znów w nieszczęsne retoryki budzika czy dzwonka alarmowego.

Bałtyk nie dla Rosjan

Ruch statków rosyjskich na Bałtyku powinien zostać zablokowany z powodów bezpieczeństwa dla swobody żeglugi i komunikacji między położonymi nad jego brzegami krajami. Tylko jedno z dziewięciu państw nad Bałtykiem nie należy do NATO i tak się składa, że tylko ono, czyli Rosja, stwarza zagrożenie dla pozostałych. Przypadek zaaresztowanego przez Finów tankowca rosyjskiego pokazuje, że Moskwa używa swojej cywilnej floty nie tylko do przemytu swojej ropy – na co zresztą

eprasa.pl b62355a177

Zachód uparcie przymyka oko – ale także do zaczepnych działań przeciw NATO.

To zaś oznacza, że rację mają Ukraińcy, twierdzący od dawna, że Rosja nie ma żadnej cywilnej floty. Każda jednostka pływająca pod rosyjską banderą, należąca do rosyjskiego armatora albo po prostu posiadająca rosyjską załogę, może stać się narzędziem realizacji wojskowych planów Moskwy.

Wykorzystywana od kilku lat do szmuglowania objętej sankcjami ropy tzw. flota cieni powinna zostać wyrugowana z ruchu morskiego a swoboda operowania Rosjan na Bałtyku powinna został drastycznie ograniczona. Mówi o tym jasno niedawna deklaracja ośmiu państw NATO znad Bałtyku, w tym oczywiście także Polski – poparta przez niekwestionowaną lądową potęgę, jaką ciągle w porównaniu z resztą Europy pozostaje Wielka Brytania.

Koniec sennej bezczynności

Jest oczywiście całe morze argumentów o możliwych rosyjskich retorsjach, ale mam wrażenie, że służą one

eprasa.pl b62355a177

wyłącznie podtrzymaniu wygodnego, choć na dłuższą metę zabójczego, snu Europy. Rosjanie są bowiem niezdolni do realizacji większości swoich pogróżek.

Wystarczy spojrzeć, jak **BEZCZYNNI BYLI**, *gdy sprzymierzeni z NATO-wską Turcją i Izraelem Azerowie bez wahania wypędzili prorosyjskich Ormian z Górskiego Karabachu.*

Moskwa nie kiwnęła wtedy za Armenię palcem. Wystarczy także spojrzeć, jak szybko i skutecznie zawaliło się niezachwiane rzekomo rosyjskie panowanie w Syrii. Za tym również stali Turcy i Izraelczycy i tam także Moskwa nie była w stanie zrobić nic, żeby zapobiec upadkowi reżimu Baszara al-Assada.

Mechanizm jest dosyć prosty i typowy, jak na podwórkowego łobuza nękających słabszych przystało. Łobuz rozkręca swoją spiralę przemocy gdy nie napotyka oporu, bo próby przemówienia mu do rozsądku i unikanie konfrontacji odbiera jako słabość. Gdy zaś

eprasa.pl b62355a177

opór napotka, albo wręcz kontratak, najczęściej wycofuje się z podkulonym ogonem.

Finowie przełknęli jeden bezczelny atak rosyjski na ich podmorskie kable, ale za drugim razem nie zdzierżyli i odpowiedzieli tak mocno i zdecydowanie, jak tylko się dało. I co? I nic. Szpiegowski tankowiec został usunięty, załoga aresztowana a Moskwa spuściła uszy po sobie. Tak powinno być za każdym razem także wtedy, gdy rosyjska rakieta wleci w przestrzeń powietrzną NATO-wskiej Polski. Suwerenność, bezpieczeństwo i nienaruszalność granic za wszelką cenę to przekaz, który Rosjanie zrozumieją tylko wtedy, gdy na straży tych pojęć będą stały czujne i agresywne psy, gotowe rzucić się do gardła każdemu intruzowi. Trudno w tej roli wyobrazić sobie obstawionego głośno dzwoniącymi budzikami misia koala.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl b62355a177

Nr 1 6 stycznia 2025

Czytaj Wprost

45

ROK OBROTOWYCH DRZWI

W 2025 r. na horyzoncie pojawią się starzy gracze, dawni partnerzy, którzy po dłuższej nieobecności przypomną o sobie. Wrócą też stare sprawy, relacje, konflikty, przyjaźnie. Historia może zatoczyć koło – mówi Aida Kosojan-Przybysz, wizjonerka i piosenkarka.

Fot. Shutterstock

KOLEJNE WYDANIE CYFROWEGO „WPROST” UKAŻE SIĘ W NIEDZIELĘ O GODZ. 20. SZUKAJ NA WPROST.PL ORAZ WE WSZYSTKICH E-KIOSKACH ORAZ APLIKACJACH MOBILNYCH APP STORE I GOOGLE PLAY

eprasa.pl b62355a177

Czytaj Wprost

16 **NIEDYSKRECJE PARLAMENTARNE**

KRAJ

27 **DYLEMAT DOMAŃSKIEGO**

Po orzeczeniu PKW w sprawie

pieniędzy dla PiS minister finansów znalazł się w sytuacji nie do pozazdroszczenia – między Tuskiem a odpowiedzialnością karną.

35 **PRAWDY NIE SZUKAŁ NIKT**

– Drogę do politycznych manipulacji otworzył brak rzetelnych badań od razu po katastrofie – mówi Magdalena Merta, wdowa po Tomaszu

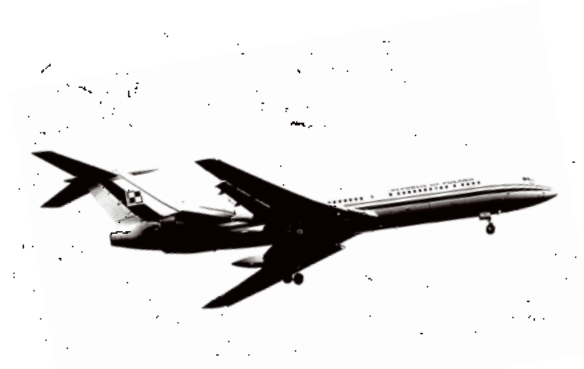

Mercie, który zginął w katastrofie smoleńskiej.

SPOŁECZEŃSTWO

57 **ZUPA SZCZĘŚCIA**

W czasie, kiedy Maria Antonina kazała głodnym chleba jeść ciastka, pewien przedsiębiorczy hrabia dawał im do jedzenia zupę według własnego przepisu.

Fot. PAP/Darek Delmanowicz, Toshi Aoki/Wikipedia CC BY-SA, PAP/ Witold Jabłonowski /bp

eprasa.pl b62355a177

Czytaj Wprost

75 MOJE DRUGIE ŻYCIE

Alina Kamińska, aktorka, opowiada o przebytym udarze i długiej drodze, którą przeszła, aby wrócić do zawodu.

BIZNES

88 CO NAS CZEKA W 2025 ROKU

Paliwa po 7 zł nie będzie, ale żywność nadal pozostanie w Polsce droga – to tylko część najważniejszych prognoz gospodarczych na 2025 r.

ZAGRANICA

112 ZAPROSZENIE DO ROZBIORU ROSJI

Chińczycy wystawiają Moskwie rachunki za wspieranie wojny i wypuszczają na TikToku klip promujący podbój Syberii.

120 PIEKŁO ASADÓW

Ogrom przemocy, jaka spotkała tysiące ludzi w syryjskim więzieniu Sajdnaja, przywodzi na myśl najmroczniejsze momenty XX wieku.

Fot. Teatr Bagatela, PAP/Abaca

eprasa.pl b62355a177

Czytaj Wprost

FELIETON

131 **GEN. WALDEMAR SKRZYPCZAK**

SPORT

138 **NIE JESTEM PROBLEMATYCZNY**

Wilfredo Leon, gwiazda siatkówki, opowiada m.in. o przenosinach do PlusLigi i kolejnych celach po wicemistrzowie olimpijskim.

KULTURA

157 **„ŁAMANIE" AKTORA TO PÓJŚCIE NA ŁATWIZNĘ**

– Mój profesor mówił że jestem „pustym pudłem" – wspomina Gabriela Muskała, aktorka, dramatopisarka i reżyserka.

Fot. Mateusz Skwarczek / Agencja Wyborcza.pl

eprasa.pl b62355a177

Credo: ***Tylko prawda jest ciekawa, piszemy o niej w p r o s t***

eprasa.pl b62355a177

To nieprawda, że...

Niedyskrecje parlamentarne

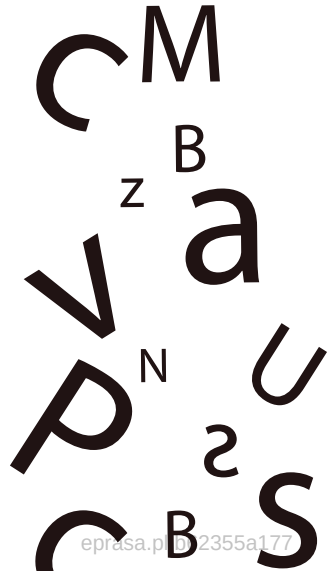

Fot. 123RF

eprasa.pl/p2355a177

To nieprawda, że...

eprasa.pl b62355a177

To nieprawda, że...

Joanna Miziołek
𝕏 @JMiziolek

Eliza Olczyk

O co w PiS mają **PRETENSJE DO MARCINA ROMANOWSKIEGO***? Dlaczego sprawa Romanowskiego spędza sen z powiek również politykom obozu rządzącego? Czego boją się działacze Zjednoczonej Prawicy? Dlaczego Marcin* **KIERWIŃSKI ZACZĄŁ SIĘ INTENSYWNIE SPOTYKAĆ Z DZIAŁACZAMI WARSZAWSKIEJ PO***? Co to jest efekt Nawrockiego? O tym i innych sprawach piszemy w „Niedyskrecjach parlamentarnych".*

Fot. Arek Markowicz

eprasa.pl b62355a177

Nie wszystkim w PiS podoba się zachowanie Marcina Romanowskiego. Po pierwsze, jego ucieczka na Węgry szkodzi wizerunkowo kampanii Karola Nawrockiego. Po drugie, polityk w przeciwieństwie do aresztowanych osób powiązanych z PiS, nie ponosi żadnej odpowiedzialności.

– Jak ma się teraz czuć Michał Kuczmierowski, były szef RARS, któremu nie załatwiono azylu na Węgrzech? Jego rodzina jest podobno rozczarowana, że nikt z partii nie zadbał o Michała tak, jak o Romanowskiego – mówi nasz rozmówca z PiS.

I dodaje: – W areszcie siedział ksiądz Olszewski i urzędniczki z ministerstwa sprawiedliwości. Ponieśli koszty swoich decyzji, a polityk Suwerennej Polski, były sekretarz stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości, dostał azyl zagranicą dzięki staraniom PiS.

W obozie rządzącym sprawa Romanowskiego też spędza niektórym sen z powiek. – Dla KO jest to cały czas powód do obaw, bo nie ustają pretensje, że

eprasa.pl b62355a177

rozliczenia idą słabo, skoro Romanowskiego nie można wsadzić do aresztu. Nawet jeżeli prokuratura się w końcu ruszy i wyśle do sądu akt oskarżenia, to werdykt w pierwszej instancji zapadnie najwcześniej za 1,5 roku, a być może prawomocnie nie uda się Romanowskiego skazać nawet do końca kadencji – wzdycha nasz rozmówca.

Ostatnie wypowiedzi Zbigniewa Ziobro, byłego ministra sprawiedliwości, o odwecie na politykach obozu rządzącego za działania wobec PiS, trochę zdenerwowały polityków Zjednoczonej Prawicy.

– Ci, którzy dzisiaj rządzą, mają względne poczucie bezpieczeństwa wynikające z pychy i nadęcia (...). Ale przyjdzie moment, kiedy oni tę władzę stracą, a wtedy polskie państwo będzie musiało pokazać swoją siłę – mówił Ziobro na konferencji prasowej.

Nasz rozmówca ze Zjednoczonej Prawicy uważa, że prawica nie może stać się Platformę Obywatelską a rebours. – Nie wrócimy do władzy, jeżeli będziemy mieli na sztandarach rozliczenia – zaznacza nasz rozmówca.

eprasa.pl b62355a177

– Dla Suwerennej Polski to jest idealna sytuacja, bo będą mieli pretekst, żeby nic nie robić, tylko bawić się w odwet. Dla wyborców taka narracja jest zniechęcająca. Poza tym rozliczenia się robi, a nie się o nich mówi – dodaje nasz rozmówca.

Marcin Kierwiński, pełnomocnik rządu ds. odbudowy po powodzi, mimo przedłużającej się procedury wypłat odszkodowań ofiarom powodzi, wciąż ma dobre notowania w warszawskiej Platformie Obywatelskiej.

– Marcin jest sprawnym organizatorem, który dogląda struktur. W warszawskiej PO wciąż jest wymieniany jako możliwy następca Rafała Trzaskowskiego na stanowisku prezydenta Warszawy. Oprócz niego mówi się o Wioletcie Paprockiej-Ślusarskiej, szefowej sztabu wyborczego Trzaskowskiego i posłance KO Aleksandrze Gajewskiej. Powalczyć o prezydenturę Warszawy chciałaby też Renata Kaznowska, zastępczyni Rafała Trzaskowskiego, ale nie jest umocowana w partii – słyszymy od warszawskiego polityka.

eprasa.pl b62355a177

Choć warszawska Platforma Obywatelska wciąż stawia na Marcina Kierwińskiego, to nie wiadomo, na kogo stawia Donald Tusk. I czy po tym, jak nie do końca wyszła rządowi pomoc ofiarom powodzi, zdecyduje się promować Kierwińskiego na kandydata na prezydenta stolicy.

Nasz rozmówca z PO jest sceptyczny co do tej wizji. Jego zdaniem, Marcin Kierwiński zintensyfikował spotkania z działaczami w Warszawie dlatego, że Aleksandra Gajewska zaczęła mu deptać po piętach w wyścigu o rząd dusz w stołecznej PO.

– Gajewska chce zająć miejsce Marcina w warszawskich strukturach i jest tam dobrze przyjmowana – opowiada nasz informator.

Aleksandra Gajewska zdaniem naszego rozmówcy świetnie odnajduje się w polityce. – Jest ładna, ma coś do powiedzenia i w dodatku jest dobra w wewnętrznych rozgrywkach. Przecież Gajewska była zaufaną Rafała Trzaskowskiego. Potem go zdradziła

eprasa.pl b62355a177

i przeszła na stronę Tuska. A teraz uśmiechnięta robi sobie zdjęcia z kandydatem na prezydenta Trzaskowskim, choć Rafał nie zapomniał jak się zachowała po powrocie „kierownika", czyli Tuska, do polskiej polityki – mówi nasz informator.

Karol Nawrocki, kandydat na prezydenta popierany przez PiS gromadzi spore tłumy na spotkaniach.

– Ludzie są go ciekawi. W regionach, w których go jeszcze nie było, pytają, kiedy przyjedzie na spotkanie. W Sokółce w ciągu jednego dnia przy pomocy sms-ów ściągnięto na spotkanie z Nawrockim 500 osób, co jest imponującą liczbą jak na tak małą miejscowość. Oczywiście to jest region PiS-owski, ale widać, że kandydatura Nawrockiego, który budzi pozytywne emocje, ożywiła struktury – mówi nasz rozmówca.

We Wrocławiu, czyli w regionie niepisowskim, na promocję książki Marcina Ociepy „Wolność i Solidarność" z udziałem byłego premiera Mateusza Morawieckiego przybyło 400 osób.

eprasa.pl b62355a177

– Ci ludzie nie przyszli z powodu książki ani nawet Morawieckiego, tylko dlatego, że poczuli polityczny zew i to też jest efekt Nawrockiego – mówi nasz rozmówca ze Zjednoczonej Prawicy.

I dodaje, że rok temu, po utracie władzy, nasilających się plotkach o odejściu Suwerennej Polski i akcjach specjalnych rządu przeciwko prawicy, PiS było na krawędzie rozpadu.

– Ale gdy aresztowano Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika, gdy przejęto siłą media publiczne, aktyw PiS-owski się zjednoczył i dziś partia jest w zupełnie innej kondycji. A Nawrocki dał jej dodatkowo nadzieję na wygraną. Gdyby Tusk poczekał z tymi akcjami specjalnymi pół roku, to dzisiaj może nie byłoby z nas czego zbierać, ale nie mógł czekać, bo rozbudził we własnym elektoracie oczekiwania na ostrą rozprawę z PiS i wyszło jak wyszło – śmieje się nasz rozmówca.

Karol Nawrocki ma bardziej widoczną kampanię niż Rafał Trzaskowski.

eprasa.pl b62355a177

– Kandydat Koalicji Obywatelskiej działa lifestylowo – kupi choinkę, pojedzie w góry z rodziną itd. A Nawrocki odwiedza miasto za miastem. Po raz drugi udał się na tereny popowodziowe, wziął udział w obchodach rocznicy wybuchu Powstania Wielkopolskiego i Grudnia '70. Ma ciekawszą ofertę dla wyborców. A jego aktywność sportowa ma mu pomóc w przebiciu bańki PiS-owskiej, w której chwilowo jest zamknięty – przekonuje nasz rozmówca.

Wyborcy i działacze PiS boją się nieuznania wyborów przez PO, gdyby wygrał je Karol Nawrocki.

– Ludzie martwią się, że PO będzie kombinować, jak unieważnić wybory, tak jak stało się to w Rumunii. Dlatego Nawrocki musi mieć zdecydowaną przewagę nad Trzaskowskim, bo wtedy nie da się odebrać mu zwycięstwa – mówi nasz rozmówca ze Zjednoczonej Prawicy.

Najnowsze badania United Surveys dla Wirtualnej Polski pokazują, że prawie 53 proc. Polaków uważa, iż pod rządami Donalda Tuska żyje się go-

eprasa.pl b62355a177

rzej, niż za rządów PiS. Zadowolonych z obecnej władzy jest 32,6 proc. badanych, a 14,5 proc. nie ma zdania. Tymczasem w pierwszym kwartale przyszłego roku spodziewany jest kolejny impuls inflacyjny.

– Nasi mieli rozliczyć PiS i sprawić, że sytuacja gospodarcza będzie lepsza, a tu nic się nie udaje. Do tego ujawnili się pożyteczni idioci, którzy np. piszą protesty, że Tusk źle potraktował „Ostatnie pokolenie” i atmosfera przed wyborami prezydenckimi robi się niedobra dla naszego kandydata – mówi polityk obozu rządzącego.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl b62355a177

DYLEMAT DOMAŃSKIEGO

Fot. PAP/Darek Delmanowicz

eprasa.pl b62355a177

Minister Finansów Andrzej Domański nabrał wody w usta po orzeczeniu PKW w sprawie pieniędzy dla PiS. Jedni mu mówią „nie wypłacaj", a inni „musisz wypłacić, bo inaczej po najdłuższych rządach Tuska będziesz szukał azylu politycznego w Brukseli". Jednocześnie ci, którzy mówią „nie wypłacaj" podkreślają, że **NIE ZAZDROSZCZĄ MINISTROWI DOMAŃSKIEMU SYTUACJI, W JAKIEJ SIĘ ZNALAZŁ**.

Tekst: **Eliza Olczyk**

Współczuję Domańskiemu, natomiast nie powinien wypłacać pieniędzy PiS – mówi w PR3 sędzia Igor Tuleya.

„Pieniędzy nie ma i nie będzie Na moje oko tyle wynika z uchwały PKW" – to z kolei wpis premiera Donalda Tuska, szefa PO, na X-ie.

eprasa.pl b62355a177

– Każdy minister czasami musi podjąć trudne decyzje. Ja wiem, że Andrzej Domański jest człowiekiem prawym, przyzwoitym i jednocześnie odważnym – komentowała decyzję PKW Izabela Leszczyna, ministra zdrowia i członkini PO.

– Uważam, że pieniądze nie powinny trafić na konto PiS, biorąc pod uwagę ich dotychczasowe działania i szkody wyrządzone państwu – to z kolei opinia Włodzimierza Czarzastego, lidera Nowej Lewicy.

Zaś Ryszard Balicki, członek PKW, który wstrzymał się od głosu podczas podejmowania decyzji w sprawie pieniędzy dla PiS, a tym samym umożliwił przyjęcie sprawozdania partii, na pytanie TVN24, co powinien zrobić minister Domański, odparł:

„Gdybym był na miejscu pana ministra finansów, pewnie bym **TYCH PIENIĘDZY NIE WYPŁACIŁ**, *ale to nie jest moja decyzja".*

eprasa.pl b62355a177

Między Tuskiem a odpowiedzialnością karną

Ci, którzy krzyczą „wypłacaj", to głównie politycy PiS, ale nie tylko.

Krzysztof Bosak, jeden z liderów Konfederacji, nie ma wątpliwości, że minister finansów powinien wypłacić dotację PiS-owi. – Jeżeli PKW podjęła uchwałę ws. sprawozdania finansowego komitetu PiS, jaki miała zresztą obowiązek, co wprost wynika z Kodeksu wyborczego, więc to wcześniejsze zwlekanie było bezprawne, to minister finansów powinien po prostu to wykonać – powiedział Krzysztof Bosak w „Graffiti" Polsat News. I dodał, że jeżeli w tej chwili minister finansów zadziała inaczej, to będzie materiał na zarzuty karne. – Oczywiście pewnie nie teraz, tylko po zmianie władzy. Więc minister finansów jest w dość trudnej sytuacji – ocenił Bosak.

Również rzecznik praw obywatelskich prof. Marcin Wiącek jest za wypłatą pieniędzy PiS-owi. – To jest uchwała, która przy tych wszystkich dylematach i konflikcie wartości, który stanął przed PKW, ta uchwała

eprasa.pl b62355a177

mówi o tym, że PKW przyjmuje sprawozdanie – mówił prof. Wiącek w TVN24.

Rzecz w tym, że to minister finansów będzie ponosił odpowiedzialność za decyzję, którą podejmie, a nie podpowiadacze.

A jego dylemat jest następujący: czy lepiej narazić się na **GNIEW BEZPOŚREDNIEGO PRZEŁOŻONEGO**, *czyli szefa rządu, czy też narazić się w przyszłości na odpowiedzialność karną.*

Andrzej Domański nie rozstrzygnął jeszcze tego dylematu, ale ponieważ piłka znalazła się na jego boisku, to prędzej czy później coś będzie musiał zrobić. Nie może bez końca chować się przed mediami.

W PiS panuje przekonanie, że pieniądze nie zostaną im wypłacone i w związku z tym partia wejdzie na drogę sądową przeciwko ministrowi. Tak by się może stało ale – według naszych informacji – prawnicy ministra finansów kombinują, jak uniknąć wydania decyzji ad-

eprasa.pl b62355a177

ministracyjnej w tej sprawie, bo tylko wtedy PiS może ją zaskarżyć, gdyby była odmowna.

Dwa scenariusze

Jaki pretekst wymyślą prawnicy Domańskiego? Zapewne powołają się na tę część uchwały, w której PKW zastrzega się, że nie ocenia czy Izba Kontroli Nadzwyczajnej Sądu Najwyższego jest sądem czy nie jest. Co prawda od początku było wiadomo, że Państwowa Komisja Wyborcza nie ma prawa do takiej oceny, ale każdy niuans w tym sporze o pieniądze dla PiS się liczy, zatem i ten zostanie zapewne wykorzystany.

Scenariusze, o których się nieoficjalnie mówi, są więc następujące: pierwszy – Ministerstwo Finansów do czerwca będzie analizowało sytuację. Być może zwróci się o opinię do Komisji Weneckiej, co potrwa kilka tygodni. A wszystko po to, by do wyborów prezydenckich pieniędzy PiS-owi nie wypłacić

Scenariusz drugi – minister przelewa pieniądze na konto techniczne i czeka na decyzję sądu, a gdyby przegrał w obu instancjach, to wystąpi o kasację do Sądu

eprasa.pl b62355a177

Najwyższego, tylko, że wtedy tę sprawę będzie rozpatrywała izba złożony z tzw. paleosędziów, czyli tych starych, powołanych przed rządami PiS i przychylniej patrzących na obecną koalicją rządzącą.

> *W obu przypadkach procedura uzyskania pieniędzy* **BĘDZIE TRWAŁA DŁUGO** *i niekoniecznie zakończy się pomyślnie dla PiS.*

– Bez wątpienia po tym, co Donald Tusk powiedział na ostatnim posiedzeniu Rady Ministrów w starym roku, zwracając się wprost do Domańskiego i wzywając go do odwagi, minister finansów nie może wypłacić pieniędzy PiS-owi. Gdyby to zrobił, zostałby uznany za człowieka bez charakteru i musiałby odejść z rządu – mówi polityk związany z obozem władzy.

Na marginesie, spośród pięciu członków PKW, którzy obstawali przy tym, że pieniądze się PiS-owi nie należą, trzej to adwokaci, pracujący w prywatnych kancelariach prawnych. I oni do końca byli przeciwni przy-

eprasa.pl b62355a177

jęciu orzeczenia Izby Kontroli Nadzwyczajnej SN. Dwójka, która zmieniła zdanie i wstrzymała się od głosu, to doktorzy prawa pracujący na publicznych uczelniach. Ryszard Balicki jest nauczycielem akademickim na Uniwersytecie Wrocławskim, a Konrad Składkowski – na Uniwersytecie Łódzkim. Może doktorom prawa i nauczycielom akademickim nie wypadało wprost popierać kontrowersyjnych decyzji, które PKW próbowała podejmować.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl b62355a177

PRAWDY NIE SZUKAŁ NIKT

Fot. Toshi Aoki/Wikipedia CC BY-SA

eprasa.pl b62355a177

– Drogę do politycznych manipulacji otworzył brak rzetelnych badań od razu po katastrofie smoleńskiej. **JEDNI JUŻ KWADRANS PO KATASTROFIE UPIERALI SIĘ, ŻE BYŁA TO WINA PILOTÓW, DRUDZY, ŻE MAMY DO CZYNIENIA Z ZAMACHEM**. *Prawdy nie szukał nikt – mówi* **MAGDALENA MERTA**.

Rozmawiała **Agnieszka Niesłuchowska**

Magdalena Merta jest wdową po wiceministrze kultury Tomaszu Mercie, który zginął w katastrofie smoleńskiej

eprasa.pl b62355a177

Zagraniczni eksperci - jak podała „Gazeta Wyborcza" - wykryli ślady materiałów wybuchowych na przedmiotach z prezydenckiego tupolewa, który rozbił się w Smoleńsku 10 kwietnia 2010 roku. Wykluczyli oni jednak, aby na pokładzie samolotu doszło do wybuchu ponieważ substancje były w tak małych ilościach, że nie można ich wiązać z wybuchem. Jak pani podchodzi do tych analiz?

Po pierwsze, to nieprawda, że wykluczyli wybuch. Po prostu nie znaleźli śladów, które by uwiarygadniały tezę, że wybuch był spowodowany takimi środkami. Po drugie, należy uważnie wsłuchać się w głosy polskich ekspertów, m.in. Sławomira Szymańskiego i Krystyny Kamieńskiej-Treli, którzy zwracali po katastrofie uwagę na warunki, w jakich pobierano próbki. A działo się to po upływie dwóch lat – na wraku, który niszczał na płycie lotniska. Nic dziwnego, że ślady, o których mówią europejscy specjaliści, mogą być zbyt zdegradowane lub nieliczne. Jeśli jednak przetrwały aż dwa lata, to pewnie w chwili gdy doszło do katastrofy, musiało ich być znacznie więcej.

eprasa.pl b62355a177

A pani zdaniem doszło do wybuchu?

Wszystko za tym przemawia i wielka szkoda, że gdy był czas, nie zrobiono porządnych badań. Dziś nie mielibyśmy o to sporu.

Nie mogę też zrozumieć, dlaczego kwestia wybuchu wywołuje w ludziach tyle agresji. Przecież wybuch nie oznacza **CELOWEGO PODŁOŻENIA** *ładunku.*

A wybuchy zapisały się w rejestratorach, słyszały je też osoby, które były wówczas na płycie lotniska. Ich zeznania, znajdujące się w jednym z pierwszych tomów akt, są bardzo spójne. Rosjanie dostarczyli mapę z oznaczeniem sfer wybuchów – później minister Jerzy Miller, tłumacząc to na polski, tchórzliwie zrobił z tego strefy pożaru. O wybuchach mówił też Siergiej Szojgu, wówczas pełnomocnik Putina do sprawy katastrofy.

Strona rosyjska w ogóle nie bała się tego słowa, to Polacy utożsamili wybuch z zamachem i zaczęli wbrew dowodom zaprzeczać temu, że wybuch nastąpił.

eprasa.pl b62355a177

Teoria o zamachu w Smoleńsku wciąż dzieli Polaków, bo jest wykorzystywana politycznie.

Drogę do politycznych manipulacji otworzył brak rzetelnych badań od razu po katastrofie. Jedni już kwadrans po katastrofie upierali się, że była to wina pilotów, drudzy, że mamy do czynienia z zamachem. Prawdy nie szukał nikt.

Która hipoteza jest według pani najbardziej prawdopodobna?

Myślę, że doszło do poważnej awarii samolotu, wskazuje na to m.in. tlenek węgla obecny we krwi ofiar, choć nie było to stężenie zagrażające życiu. Ten czad musiał się skądś wydzielać i musiało nastąpić coś, co sprawiło, że piloci, choć próbowali, nie poderwali samolotu w górę.

A wracając do międzynarodowych badań, co one dziś wnoszą do naszej wiedzy o 10 kwietnia 2010 roku?

To żadna sensacja, bo te materiały są znane od dobrych kilku miesięcy, pół roku temu mówił o nich TVN. Bez racjonalnej analizy wciąż pozostajemy w martwym

eprasa.pl b62355a177

punkcie. Zatem wspomniane badania właściwie niczego nie zmieniają.

Można mieć taką czy inną intuicję co do przyczyny katastrofy, ale mnie **NIE INTERESUJE INTUICJA**. *Ja chcę wiedzy.*

Eksperci nie znaleźli też śladu materiałów wybuchowych na ciałach ofiar katastrofy. Włosi wykryli je za to w próbce gleby z miejsca wypadku. Ich zdaniem to dowód na „potencjalnie rozległe, wysokie zanieczyszczenie tego terenu, które miało miejsce przed lub po zdarzeniu".

Była nawet teoria jednego z wojskowych, że trotyl znalazł się tam dlatego, że Rosjanie chcieli, by Polacy go znaleźli i celowo go rozpylili, by jątrzyć i mataczyć.

Jeśli chodzi o oficjalne ustalenia, rządowa komisja Jerzego Millera wykluczyła wybuch i ustaliła, że przyczyną katastrofy było złamanie szeregu podstawowych zasad podczas przygotowania lotu oraz

eprasa.pl b62355a177

samej wyprawy a następnie - zbyt szybkie lądowanie w gęstej mgle.

Rzeczywiście piloci nie dochowali procedur bezpieczeństwa, ale nie mamy pewności, że właśnie dlatego spadli. Są przesłanki, które mówią, że coś się z tym samolotem stało. A komisje MAK i Millera pracowały na polityczne zamówienie i intencjonalnie przeinaczały rzeczywistość. Minister Miller dostał od Rosjan plan terenu z oznaczoną strefą wybuchów i wykluczył wybuch. Zrobił to, bo tak mu kazano.

Wiele błędów popełniła też podkomisja prowadzona przez Antoniego Macierewicza.

Zgadzam się. Mam wrażenie, że wszystkie kolejne komisje to były łże-komisje. Wyjątek stanowią autorzy zdania odrębnego do raportu ministra Macierewicza, których wnioski są bardzo zbieżne z ustaleniami zagranicznych ekspertów, a którzy zostali z komisji wyrzuceni, bo efekty ich badań nie pasowały do z góry przyjętej tezy.

Ewa Kochanowska, wdowa po Rzeczniku Praw Obywatelskich, który też zginął w Smoleńsku mówiła

eprasa.pl b62355a177

kiedyś, że błędem było ustanowienie polityka na czele komisji.

Minister Miller też był politykiem, więc ten zarzut można rozciągać na wszystkie rządy.

> *Żałuję, że tą materią nie zajmowali się ludzie, którzy mieliby w swoim dorobku* **WYJAŚNIONE KATASTROFY LOTNICZE**. *To powinno być kryterium doboru składu komisji.*

Wtedy nie byłoby tam żadnych polityków, działających na zlecenie swoich mocodawców.

Rosja, co dowiodła prokuratura krajowa, niewłaściwie prowadziła procedury medyczno-sądowe związane z badaniami i identyfikacją ofiar katastrofy. W efekcie postawiono zarzuty fałszowania dokumentacji sekcji zwłok 41 rosyjskim medykom i genetykom. Ma pani dziś satysfakcję, że doszło w Polsce do ekshumacji ciał, mimo sporego oporu wielu rodzin?

eprasa.pl b62355a177

Pamiętam zrozpaczoną Beatę Gosiewską, która mówiła, że w rosyjskim opisie ciała jej męża nie zgadza się nic z wyjątkiem płci. Seria ekshumacji wykazała, jak dalece nonszalancko Rosjanie traktowali tę sprawę.

Dobrze, że błędy udało się naprawić i nawet rodziny, które początkowo protestowały przeciw ekshumacjom i żądały, by nie ruszać ich grobów, zgodziły się, by spoczywające w nich ciała ofiar przeniesiono do właściwych mogił.

Sęk w tym, że od wielu lat wnioski polskiej prokuratury są przez stronę rosyjską ignorowane.

Ale trumny można było w Polsce otworzyć już na samym początku. Nawet był taki obowiązek, którego nie dopełniono z powodu lizusostwa polskich władz wobec Putina. Wręcz zakazano otwierania trumien. Takich błędów można było uniknąć gdyby nie polityczna uległość rządu PO wobec Rosji. Ale wszystkie władze mają w tej sprawie sporo za uszami.

Szkoda, że to Antoni Macierewicz zajął się wyjaśnianiem okoliczności katastrofy, ale z drugiej strony nikt inny nie chciał tego robić I przy wszystkich błędach,

eprasa.pl b62355a177

które popełnił, trzeba mu oddać jedno – nie dał „zaorać" tej sprawy, nie pozwolił jej skutecznie wyciszyć.

Polskie śledztwo wciąż trwa. Jakie ma pani oczekiwania względem prokuratury?

Myślę, że po tylu latach dowody się zatarły. Możemy spierać się o ich wartość, o to czy było ich więcej, i czy na tej podstawie możemy mówić o zamachu, jednak nie widzę szans na dojście do prawdy.

Przełom mógłby chyba nastąpić jedynie wówczas, gdy ktoś z Rosji ucieknie i kupi sobie za **PRAWDĘ SMOLEŃSKĄ** *azyl na Zachodzie.*

Czy jakieś ważne informacje mogą kryć też Amerykanie?

Jest domniemanie, że są tajne zdjęcia satelitarne i ten temat był podejmowany na którejś z komisji. Ale nawet jeśli istnieją, nie sądzę, by rzuciły na sprawę nowe światło.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl b62355a177

Społeczeństwo

Fot. Shutterstock

ROK OBROTOWYCH DRZWI

W 2025 roku na horyzoncie pojawią się starzy gracze, dawni partnerzy, którzy po dłuższej nieobecności przypomną o sobie. **WRÓCĄ TEŻ STARE SPRAWY, RELACJE, KONFLIKTY, PRZYJAŹNIE. HISTORIA MOŻE ZATOCZYĆ KOŁO – MÓWI AIDA KOSOJAN-PRZYBYSZ**, *wizjonerka i piosenkarka.*

Rozmawiała **Agnieszka Niesłuchowska**

Ubiegły rok nazwała pani rokiem ognia, a jaki będzie 2025 rok? To będzie lepszy czas?

W minionym roku towarzyszyły nam gorące przeżycia, to był czas pełen palących spraw, emocjonalnych napięć, szalejących w przyrodzie żywiołów – pożarów i powodzi. To był rok, który ogrzewał, spalał, płonęły budynki, płakała ziemia. Przed nami rok obrotowych drzwi, pełen wirującej energii.

Nie potrzebujemy specjalnego klucza, to my jesteśmy kluczem, nasza siła, determinacja i świadomość,

eprasa.pl b62355a177

Fot. ppawlowska_photography Źródło: Facebook Aida Kosojan-Przybysz

Aida Kosojan-Przybysz

– wizjonerka pochodzenia ormiańskiego, rozpoznawana medialnie głównie za sprawą deklarowanego i przypisywanego jej daru jasnowidzenia. Także piosenkarka. Jest absolwentką ekonomii ze specjalnością kredyty i finanse, którą ukończyła w Wyższej Szkole Gospodarki Narodowej w Kijowie. Od początku lat 90. mieszka w Polsce.

pozwolą nam otworzyć się na nowe możliwości i realizować plany.

Ta alegoria symbolizuje również rok powrotów. Na horyzoncie pojawią się starzy gracze, dawni partnerzy, którzy po dłuższej nieobecności przypomną o sobie. Wrócą też stare sprawy, relacje, konflikty, przyjaźnie. Historia może zatoczyć koło.

Będzie to niewątpliwie rok odpowiedzialności.

Dla kogo 2025 rok będzie istotny, przełomowy?

Dla wytrwałych, charyzmatycznych i zdeterminowanych, którzy mają dość i są w procesie zmian.

Z kolei niezdecydowani, nadwrażliwi, pogrążeni w trudnych emocjach, mogą zakręcić się w **OBROTOWYCH DRZWIACH**, *nie znajdując wyjścia.*

Na ratunek może przyjść im uważność i patrzenie przed siebie, rozważne stawianie kroków, odpowiedzialne decyzje. To utoruje im drogę wyjścia.

eprasa.pl b62355a177

Wiosną odbędą się w Polsce wybory prezydenckie. Kto ma największą szansę na wygraną?

Jak wspominałam, to czas powrotów. Trudna rywalizacja czeka nowych, ubiegających się o urząd czy stanowiska polityków. Wyborcy potrzebują sprawdzonego kandydata, który wzbudza w nich zaufanie, człowieka, który mocno stąpa po ziemi i jest świadomy odpowiedzialności. Potrzebują mądrości i doświadczenia w sobie, aby takich wybrać, a nie dać się nabrać.

Co jest receptą na sukces kampanii?

Nie trzeba prowadzić oszałamiającej kampanii, by sięgnąć po wygraną. Ważne jest zaangażowanie, docieranie do najbardziej odległych zakątków Polski. Nie wystarczy twarz na plakatach czy spoty telewizyjne. Wyborca musi zobaczyć, usłyszeć kandydata, poczuć uścisk jego dłoni. Kandydat i program muszą być jednością, już nie ma miejsca na lukier, okrągłe zdania.

Co się wydarzy na Ukrainie? Ruszą rozmowy pokojowe?

Donald Trump ma ogromną szansę wywierać presję na Rosję i Ukrainę. Będzie próbował dogadywać się

eprasa.pl b62355a177

handlowo, wybierać – co i na ile mu się opłaca. Ale na szybki finał tych rozmów nie widzę szans, musiałby się stać cud, by do rozejmu doszło w 2025 roku. Nie ulega jednak wątpliwości, że mapa świata będzie krwią pisana. To czas ogromnej transformacji w trudnym tego słowa znaczeniu – wchodzimy w nowe siedmiolecie – wszelkie porozumienia, sojusze będą wymuszone, zawierane na siłę. Widzę rok politycznych manipulacji i targów.

Jaką rolę odegra finalnie Donald Trump w relacjach Rosja-Ukraina?

Amerykański prezydent dąży do zamknięcia sprawy, ale w negocjacjach wezmą udział cztery kraje.

Ukraina, Rosja, USA i **JESZCZE JEDNO PAŃSTWO**. *Ten kwartet ukształtuje nową mapę świata.*

Trump, niezależnie od tego, jaką przyjmie strategię, będzie cały czas na celowniku, jest w niebezpieczeństwie, ale jego to kręci. Stan napięcia i zagrożenia napędza go do działania.

eprasa.pl b62355a177

Społeczeństwo

Fot. Shutterstock

Władimir Putin się wzmocni?

To gracz, który nie oddaje pola, cały czas próbując wskrzesić dawną mapę świata – przywrócić ZSRR, mamiąc wizją wielkości inne kraje. Nie ma zamiaru wycofać się z dużej gry politycznej, stoi wciąż w pozycji rozwścieczonego niedźwiedzia. I nie chodzi mu o rozpętanie wojny światowej, lecz o stworzenie własnego świata.

Prezydent Ukrainy znajdzie się w trudnym położeniu, pod presją?

Zełenski ma przed sobą wyjątkowo ciężki czas. Bez pomocnej ręki z zewnątrz nie da sobie rady z niczym na dłuższą metę. Za dużo ludzi poległo po obu stronach barykady, by mógł liczyć na przeforsowanie swojego planu – odzyskania niepodległości przez Ukrainę. Wciąż widzę czerwone morze wylanych łez i nawet jeśli podpisze coś na kształt rozejmu, konflikt, ból, nienawiść Ukraińców i Rosjan będą trwać latami. Niestety są nikłe szanse na pozostanie Ukrainy w dawnym kształcie. Ostatecznie – zostanie podzielona.

Czy w 2025 roku wrócą epidemie, nasili się kryzys ekologiczny?

eprasa.pl b62355a177

Nie widzę powrotu pandemii w dosłownym tego słowa znaczeniu, choć jej pokłosiem jest wzrost zachorowań o podłożu psychicznym. Na co nałożył się dodatkowo strach przed wojną.

Koniecznie zatem zadbajmy o **HIGIENĘ EMOCJONALNĄ**. *Ma ona ogromny wpływ nie tylko na naszą kondycję psychiczną, ale i fizyczną.*

Co z drożyzną w Polsce? Ceny wyhamują czy pójdą w górę?

Będą mocno rosnąć, co doprowadzi do rozwarstwienia ekonomicznego wśród Polaków. Jedni będą ledwo wiązać koniec z końcem, inni – wieść luksusowe życie.

A uczuciowo Polakom będzie wiodło się lepiej?

W tym roku łatwo coś przegapić, dlatego nie możemy lekceważyć ludzi spotykanych na ulicy, mijanych w obrotowych drzwiach. Osoby, którym wydaje się, że nie mają szczęścia, będą tkwić w nieudanych związkach i bać się wchodzić w nowe relacje. Ale pamiętajmy,

eprasa.pl b62355a177

drzwi są otwarte i sami w sobie musimy zbudować potrzebę posiadania kogoś bliskiego. W tym sensie to rok dla odważnych. Jeśli ktoś się nam podoba – działajmy. Nie chodzi tylko o łapanie okazji, ale stwarzanie sytuacji, w których możemy kogoś poznać.

Kreujmy swoje życie i piszmy scenariusze, na których nam zależy. To rok samospełniających się przepowiedni.

To znaczy?

Jeśli uwierzymy, że los nam nie sprzyja – niczego dobrego nie osiągniemy i stracimy życiowy zapał. Brnąc w nieudane małżeństwo, wykonując nielubianą pracę, zamykamy sobie drogę do szczęścia. Chcąc znaleźć partnera lub pracę marzeń, musimy wyjść z inicjatywą – zmienić środowisko, nie przekładać wszystkiego na jutro. Nie mówmy: „nie chcę tak żyć", ale zastanawiajmy się, jak chcemy żyć. To tak, jak w zakupach przez internet, przez jedno złe kliknięcie możemy otrzymać niewłaściwą paczkę. Trzeba słuchać siebie. Musimy na własnych nogach przejść odcinek, by się ratować lub coś osiągnąć.

eprasa.pl b62355a177

Społeczeństwo

Fot. Shutterstock

Który czas w roku będzie najlepszy i dla kogo?

To kluczowy rok dla ludzi urodzonych 5., 15. i 25. dnia każdego miesiąca lub w maju, oni mogą dokonać największych zmian w swoim życiu oraz inspirować innych swoimi ideami. Od lutego do maja 2025 roku niczego nie można robić w pośpiechu.

To czas, w którym potrzebujemy spokoju, by kierować się intuicją, głosem serca, znakami i podpowiedziami od losu.

Często odwołuje się pani do chińskiego horoskopu. Co mówi on o 2025 roku?

Wchodzimy w rok węża, który zmienia skórę. A więc **CZEKA NAS ODNOWA**, *odbudowywanie życia, to czas podejmowania decyzji na chłodno.*

Wąż nie zrobi ci krzywdy, jeśli nie postąpisz gwałtownie i go nie zdenerwujesz. W mojej wizji – rozpoczynamy nowy cykl, siedmiolecie, które wprowadzi nas w zupełnie inny świat.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl b62355a177

ZUPA SZCZĘŚCIA

Fot. PAP/ Witold Jabłonowski

Warszawa, czerwiec 1991 r. – Jacek Kuroń w ramach łagodzenia skutków transformacji rozdaje zupę na Starym Mieście

eprasa.pl b62355a177

W tym samym czasie, kiedy Maria Antonina kazała głodnym chleba jeść ciastka, przedsiębiorczy hrabia dawał im do jedzenia zupę według własnego przepisu. **W JEJ KOTLE MIESZAJĄ SIĘ ZE SOBĄ HISTORIE BOGACTWA I UBÓSTWA, ETYKI PRACY I ETYKI BIZNESU.** *Oto, jak Europa walczyła z nędzą i głodem.*

Tekst: **Przemysław Bociąga**

W pojawiających się w internecie co grudzień zestawieniach najzdrowszych świątecznych posiłków ze wszystkich światowych religii i tradycji, polska wieczerza wigilijna zajmuje zaszczytnie wysokie pozycje. Dietetycy świata nie posiadają się ze zdziwienia, kiedy słyszą, jak obchodzimy Boże Narodzenie.

Jako że największa waga uroczystości położona jest nie na samo święto, ale na poprzedzającą je Wigilię, nie

eprasa.pl b62355a177

mieliśmy nigdy okazji zerwać z jedną ze średniowiecznych jeszcze tradycji – poszczenia przed ważnym dniem roku liturgicznego.

Pościmy więc, a razem z postem na naszych stołach lądują potrawy, na które **ŚWIĘTUJĄCY NA CAŁYM ŚWIECIE** *ludzie rzadko zwracają uwagę.*

Jemy więc ryby, które – zwłaszcza śledzie – były dosłownie symbolem postu. Jemy warzywa, a także zupy – dania tanie, oszczędne. Jeśli choć przez chwilę zastanowić się nad sensem i tradycjami świętowania w różnych kulturach na całym świecie, nasza Wigilia jest kompletnym odwróceniem pojęć.

No, może z jednym wyjątkiem. Jako komentarz do jednego z takich internetowych zestawień, tym razem angielskiego, przygotowująca je dietetyczka, wyraźnie znając lokalne warunki, dodała: „Gdyby jeszcze święta nie wiązały się dla Polaków z przejedzeniem"...

eprasa.pl b62355a177

Post i jego oszustwa

W głównym gmachu Muzeum Warszawy jeszcze do kwietnia trwa wystawa „Na miejscu i na wynos. Kuchnia warszawska". Nie jest to, niestety, wystawa wybitna. Nie dowiadujemy się zbyt wiele o tym, czy jakaś specjalna kuchnia warszawska w ogóle istniała, namnożone eksponaty służące produkcji i serwowaniu żywności nadrabiają ilością pewną treściową pustkę.

Najciekawsza sala poświęcona jest zupie rumfordzkiej i temu, jak posilała ona najuboższych warszawiaków w XIX wieku. Jak każda nauka o człowieku, dietetyka też musiała się kiedyś narodzić. I, jak praktycznie każda nauka o człowieku, w dzisiejszej postaci narodziła się gdzieś na przełomie XVIII i XIX wieku, razem z europejską, czy szerzej – zachodnią nowoczesnością.

Co więc i jak jadali ubodzy, a co i jak zamożni? Oraz: czy pozwoli to nam zrozumieć świąteczne obżarstwo, post i jego oszustwa (bo jak inaczej nazwać objadanie się delikatesami tylko dlatego, że nie są z mięsa)?

eprasa.pl b62355a177

Rozpracujmy na początek kilka faktów, z braku lepszego słowa nazwijmy je ciekawostkami, na które nie zawsze zwracamy uwagę.

Po pierwsze: bogaci jadają lepiej od biednych, ale nie zawsze inaczej

Ten fakt zaobserwowali antropologowie, którzy z poświęceniem obserwują i notują, co, jak, gdzie i w jakich ilościach jadają przedstawiciele różnych kultur. Nie jest to chyba najbardziej fascynująca część bycia antropologiem, ale notowanie liczby przyjętych kalorii i liczby wydatkowanych, czasu poświęconego na zdobywanie i przygotowanie pożywienia i na odpoczynek to cenna praca, z której wyłania się kilka ważnych wniosków.

Jednym z nich jest to właśnie: w różnych kulturach, gdzie panuje wyraźna hierarchia, przyjęty jest jeden z dwóch modeli. Albo wódz jada więcej, ale tego samego, co reszta społeczności, albo jada szczególne, prestiżowe produkty.

Nie trzeba chyba długo zgadywać, gdzie na tej osi są kultury wyrosłe w Europie. W 1454 roku, czyli rok po

eprasa.pl b62355a177

podboju Konstantynopola przez Turków, książę Burgundii Filip III wydał bankiet jako fundraiser krucjaty.

Jednym z punktów programu był występ 24-osobowej orkiestry **UKRYTEJ W PASZTECIE**. *Czy pasztet został zjedzony – nie wiadomo, a krucjata nigdy nie doszła do skutku.*

Impreza przeszła do historii jako bażanci bankiet. W tym czasie poddani Filipa jedli tylko chleb, kaszę i, być może, ostrygi.

Po drugie: delikatesy naprawdę wzięły się z głodu

W XIX wieku ławice homarów u wybrzeży Anglii były tak bogate, że potrawki z nich serwowano w więzieniach i sierocińcach. Służba nalegała na umowne klauzule, że jadać te skorupiaki będą nie częściej niż np. dwa razy w tygodniu. W Nowym Jorku kawior z jesiotra był przekąską barową. Nikt przy zdrowych zmy-

eprasa.pl b62355a177

słach nie uważałby wysysania małży czy ostryg dlatego, że są wykwintne.

Fakt, że luksusowa kuchnia poszła w tym kierunku, przypominał być może dzisiejsze przejście do kuchni zero waste, które sprawia, że kucharze w wykwintnych knajpach serwują świńską głowę i szpik kostny.

Po trzecie: niedożywiony niekoniecznie znaczy wychudzony

Istnieje nawet hipoteza opisywana jako „paradoks otyłości i ubóstwa", ale nie trzeba być naukowcem, by wiedzieć, o co chodzi. Wysoko przetworzone jedzenie jest dzisiaj tanie, więc w zamożnych krajach niedożywionym grozi nie tyle niedostatek kalorii, co brak odpowiedniej równowagi składników odżywczych, który – zarówno w teorii, jak i w praktyce – jest niedożywieniem.

Nie wszędzie na świecie tak jest i nie zawsze tak było. Najubożsi – choćby ci na ulicach polskich miast – jeszcze w XIX wieku byli po prostu głodni. Na jedzenie wyszperane ze śmietnika trudno było liczyć, bo

eprasa.pl b62355a177

produktów po prostu nie wyrzucano – jadły je zwierzęta gospodarskie. Przed głodem nie chroniło posiadanie pracy, nawet robotników fabrycznych trzeba było dokarmiać. Niewidzialna ręka rynku nie zawsze zobowiązywała kapitalistów do oliwienia swoich ludzkich maszyn.

Najpierw szczęśliwy, potem cnotliwy

Podstawą diety był chleb. Produkt istotnie magiczny. Samą mąką nie da się wyżywić, ale wystarczy połączyć ją z wodą i wypiec, by otrzymać pokarm z powodzeniem podtrzymujący życie. Angielski historyk jedzenia Christian Petersen policzył, że w XIX wieku 80 proc. wydatków domowych szło na jedzenie, a z tego kolejne 80 proc. właśnie na niego. Suche pajdy urozmaicać mogły proste warzywa i kilka plasterków sera dziennie. Prócz tego herbata i cukier. Ten ostatni uważany bywa za siłę napędową kapitalizmu: stosunki kolonialne, czyli niewolnictwo na plantacjach i wysokie cła zasilały rodzący się wyzysk w fabrykach na Starym Kontynencie.

eprasa.pl b62355a177

Oczywiście oprócz głodnych jedzących tylko chleb byli też głodni jedzący tylko ziemniaki. Smaczne i bardzo pożywne, w przeciwieństwie do stereotypu, którym dziś żyjemy, były nie tylko zapychaczem, ale także niezłym składnikiem diety. Cóż z tego, skoro dla wielu ludzi jedynym.

Do mankamentów kartofli należy ich wysoka wrażliwość na choroby.

Najsłynniejsza **EPIDEMIA ZARAZY ZIEMNIAKA** *w latach 1846-47 zabiła w samej tylko Irlandii, którą dotknęła najmocniej, setki tysięcy ludzi.*

Przyczyniła się przy tym do wybuchu fali rewolucji zwanej Wiosną Ludów.

Do głodnych jedzących tylko chleb i głodnych jedzących tylko ziemniaki dodajmy jeszcze tych po prostu głodnych, a mamy obraz braku bezpieczeństwa żywnościowego w rodzącej się nowoczesnej Europie gwałtownie rosnących miast. Problemem, z różnych pobudek, zaczęto się więc zajmować na poważnie.

eprasa.pl b62355a177

Tak w XIX wieku powstała zupa rumfordzka, czyli pierwsza kuroniówka.

Benjamin Thomas to jedna z ważnych, choć mało znanych postaci tego dziwnego uniwersum XVIII- i XIX-wiecznych szalonych naukowców, innowatorów, wynalazców. Urodził się w Ameryce, zanim jeszcze była Stanami, a co dopiero Zjednoczonymi. W wojnie o niepodległość USA walczył przeciwko tej niepodległości, w latach 80., jako trzydziestolatek, był już w Europie, przeszedł na wojskową emeryturę i osiadł w Monachium, gdzie w końcu został ministrem policji.

Prócz tego zajmował się rozlicznymi badaniami. Jego biograf jednym tchem wymienia, że był „lojalistą, zdrajcą, szpiegiem, kryptografem, oportunistą, kobieciarzem, filantropem, egocentrykiem, doradcą wojskowym, najemnikiem, wynalazcą, plagiatorem. W końcu doczekał się honoru hrabiego Świętego Cesarstwa Rzymskiego, który przyjął pod nazwiskiem Rumford, na cześć amerykańskiego miasteczka, które w międzyczasie zmieniło było swoją nazwę.

eprasa.pl b62355a177

Rozliczne zainteresowania Rumforda skierowały go w dość nieoczekiwanym kierunku, a **ZUPA, KTÓREJ DAŁ NAZWISKO**, *była w pewnym sensie skutkiem ubocznym.*

Rzeczywiście, Thomas interesował się zagadnieniami związanymi z jedzeniem. Studiował bowiem, z inżynierskim zacięciem, jak rozchodzi się ciepło. Przyglądał się więc gotującym potrawom, sprawdzał, jak na obróbkę cieplną produktów wpływa to, w jakich warunkach się gotują, na jakim ogniu, w jakich garnkach.

Niechcący odkrył technikę, którą dziś nazywamy sous vide – przygotowywania idealnych potraw w bardzo niskich temperaturach i przez długi czas. Był zafascynowany w miarę nowym w Europie produktem – kawą – i poświęcił wiele uwagi skonstruowaniu idealnego naczynia do parzenia smolistego, mocnego naparu. Uważał go za idealny rozweselacz-pobudzacz, który nie odurza, a także za doskonałą alternatywę dla

eprasa.pl b62355a177

„żałosnych i niepokrzepiających popłuczyn, które biedni Anglicy nazywają herbatą”.

Mieszanina tych nietypowych zainteresowań i zawodów doprowadziła Rumforda na to dziwne skrzyżowanie badań nad dietetyką, socjologią i fizyką, z których powstała jego słynna zupa. Kiedy w latach 80. odnalazł się w Monachium, to 60-tysięczne miasto miało populację dwóch tysięcy bezdomnych, którzy uprzykrzali życie mieszczan. Rumford nie był działaczem społecznym jako takim; wątpliwe, żeby wziął się za problem z miłosiernego serca. Z jego notatek wynika, że wierzył w wyuczoną bezradność, w ubóstwo wynikające z niechęci do pracy, w żebractwo i przestępczość powodowane bezwstydem i lenistwem.

Zaraz jednak dodawał: „by zmienić złych i porzuconych ludzi w szczęśliwych, uważa się ogólnie, by najpierw uczynić ich cnotliwymi. Dlaczego nie odwrócić tego porządku! Najpierw uczyńmy ich szczęśliwymi, dopiero później cnotliwymi”. Doszedłszy do tego wniosku postanowił, że zlikwiduje problem bezdomności w Monachium. I z dniem 1 stycznia 1790 roku to właśnie zrobił.

eprasa.pl b62355a177

XVIII-wieczna „kuroniówka"

Na przedmieściach Rumford znalazł opuszczoną fabrykę, którą wyposażył w dużą salę jadalną, wielką kuchnię i warsztaty. Zakupił do niej kilkaset przędzarek – na początek do konopi, a później, w miarę zdobywania kwalifikacji przez ich obsługę, także do bardziej skomplikowanych w obróbce lnu, bawełny i wełny.

Kiedy wszystko było gotowe, osobiście aresztował pierwszego żebraka. Wypuścił na ulice miasta żołnierzy i policję i nakazał im, by szli za jego przykładem. Z tym dniem jakakolwiek forma jałmużny została zakazana, a bezdomni przenieść się mieli do nowo utworzonego miejsca pracy, jedzenia i mieszkania. Dostało ono nazwę Dom Pracy Wojskowej, bo to właśnie na rzecz armii pracowali bezdomni.

Dziedzictwem Rumforda w tym zakresie zostanie jednak na dłużej jego zupa. Badacze mają z nią dziś mały zgrzyt, bo, choć była prawdziwym kamieniem milowym w historii żywienia zbiorowego, nosi też piętno dziwacznych koncepcji jej autora.

eprasa.pl b62355a177

Zwłaszcza pełny przesądów był hrabia na temat wody. Uważał, że pełni ona w żywieniu człowieka znacznie ważniejszą funkcję, niż jej się to przypisuje, i że dzięki jej obecności można, dodając bardzo mało składników, stworzyć pożywny posiłek. Skutkiem tego

> *dzienne racje na zupie rumfordzkiej wynosiły ok. tysiąca kalorii – były jednak regularne, nieźle zbilansowane i z pewnością* **CHRONIŁY LUDZI PRZED ŚMIERCIĄ** *głodową.*

Znamy dość dokładnie przepis na zupę Rumforda. Można przygotować ją samemu, choć lepiej jest skalować proporcje. Oto receptura na posiłek dla 1,2 tys. osób:

1. Kasza jęczmienna (jedyny składnik, którego ilość nie jest podana)
2. 30 kg grochu
3. 104 kg ziemniaków
4. 32 kg suchego chleba

eprasa.pl b62355a177

5. 9 kg soli
6. 21 litrów octu
7. 446 l wody

Kaszę należało zalać wodą i doprowadzić do wrzenia. Do gotującej się wody wsypać groch i gotować na małym ogniu przez dwie godziny. Następnie dodać obrane ziemniaki i gotować jeszcze godzinę, często mieszając, by się rozpadły. Rumford pisał, że zupa ma być jednolitą masą, choć raczej nie należy myśleć o niej jak o zmiksowanym kremie. Pod koniec gotowania zupa nabierała smaku dzięki octowi i soli.

Najważniejsze zasady dotyczyły jednak chleba. Autor przepisu cieszył się, że monachijscy piekarze przekazują na cele charytatywne swoje niesprzedane, stare pieczywo. Jego zdaniem takie właśnie było najlepsze – cienko pokrojone i dodane do zupy tuż przed wydaniem. Sprawiało ono, że konsument musiał dłużej żuć jedzenie, dzięki czemu lepiej się nim najadał.

Jedna partia takiej zupy kosztowałaby dzisiaj zapewne ok. 600 złotych, więc jedna porcja – w granicach 50 groszy. Rumford w swojej pieczołowitości do-

eprasa.pl b62355a177

dał, że potrzebowałby też ponad 40 kg drewna lub 22 kg węgla. Gdyby przeliczyć to na dzisiejszy prąd, kosztowałoby ok. 120 złotych, czyli kolejne 10 groszy na osobę.

Najsławniejszy kucharz III RP

Przez lata uważano, że zupa rumfordzka dotarła do Warszawy w latach 20. XIX wieku. Niedawno odnalazła się jednak wzmianka o pojawieniu się jej już w 1802 roku. Po Powstaniu Listopadowym, w 1833 roku, Towarzystwo Zupy Rumfordzkiej wydawało w mieście niemal 5 tys. porcji posiłku dziennie.

Pojawiały się też podobne stowarzyszenia, nie używające jako swojego wyróżnika nazwy monachijskiego specjału. Zachodziły zmiany w przepisach i zasadach wydawania. Jedzenie nie musiało wiązać się z pracą; źródłem pieniędzy na żywienie były dobrowolne darowizny i ofiary, często warunkiem korzystania z pomocy była np. trzeźwość. Czasem fabrykanci zwalniali pracowników, ale mimo zaprzestania wypłacania pensji, serwowali im zupę.

eprasa.pl b62355a177

Każdy, kto pamięta obraz Jacka Kuronia, rozdającego zupę na ulicach miast potransformacyjnej Polski, dostrzeże, jak niewiele się zmieniło.

Słowo „kuroniówka" wkrótce stało się **SYNONIMEM ŚWIADCZENIA SOCJALNEGO** *i jako takie – podobnie jak w czasach Rumforda – zostało powiązane z etyką i szczęściem.*

Fundacja założona przez potomków Kuronia nie zdołała za pierwszym podejściem otworzyć lokalu w Warszawie ze względu na sprzeciw wspólnoty mieszkaniowej.

Jako kilkulatek w okresie transformacji, dorastałem w przekonaniu, że Jacek Kuroń to polski „celebrity chef". Jego potomkowie – syn Maciej i wnuki Jan i Jakub swoją postawą raczej nie wyprowadziliby mnie z błędu. Kuba podaje swój przepis na zupę „kuroniówkę". Podobnie jak wersja Rumforda, zupa oparta jest na grochu i ziemniakach. Kuroń dodaje jednak bu-

eprasa.pl b62355a177

lion drobiowy zamiast wody, „dobrą wędzoną kiełbasę" i boczek. Szybko licząc, wyjdzie z 10 razy drożej niż rumfordzki krupnik jęczmienny.

Krakowska Wigilia dla potrzebujących, zainicjowana przez restauratora Jana Kościuszkę, gości co roku od kilkunastu do kilkudziesięciu tysięcy osób. Nie ma zupy z jęczmienia i grochu; są barszcz, pierogi, śledzie, sałatka. Ale to tylko raz w roku. W tym samym czasie 2/3 Polaków przyznaje się, że kupuje na święta więcej jedzenia niż potrzeba. A w grudniu, według niektórych szacunków, marnujemy go nawet trzy razy więcej niż w pozostałych miesiącach.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl b62355a177

„WPROST" NR 1

6 STYCZNIA 2025

Społeczeństwo

MOJE DRUGIE ŻYCIE

Fot. Teatr Bagatela

eprasa.pl b62355177

– Kiedy wsiadłam na krzesełko wyciągu narciarskiego, patrzyłam na budzącą się już wiosnę. Potem na orczyku jechałam z bardzo sympatyczną panią, z którą rozmawiałam zupełnie normalnie o nartach, wyjazdach, o Alpach. Wszystko zaczęło się w momencie, kiedy puściłam orczyk. Dokładnie **WTEDY PRZYSZEDŁ NIEPRAWDOPODOBNY BÓL GŁOWY, KARKU, PLECÓW I MIAŁAM POCZUCIE, ŻE PO PROSTU ODSUWAM SIĘ OD WSZYSTKIEGO** *– mówi* **ALINA KAMIŃSKA**, *aktorka.*

Rozmawiał **Wiktor Krajewski**

Nie było żadnych oznak, że za chwilę dojdzie do dramatu?

Nie, nie było żadnych złych oznak. Jedyną rzeczą, którą pamiętam z tamtego momentu jest to, że przez chwilę wydawało mi się, że jadę trasą, której nie znam, a tak naprawdę znałam ją doskonale. Nie zdawałam so-

eprasa.pl b62355a177

bie sprawy, że to może być sygnał zbliżającego się udaru. Natomiast nie miałam wcześniej częstego bólu głowy, który jest charakterystyczny przy tętniakach, a zwłaszcza przed ich pęknięciem. Owszem, czasem pobolewała mnie trochę głowa, ale to przecież zdarza się u każdego z nas, więc nie możemy mówić, że to jest na pewno sygnał zbliżającego się pęknięcia tętniaka czy udaru niedokrwiennego.

Teraz po tych moich dramatycznych doświadczeniach z chorobą już wiem, że jednak mamy zbyt niską świadomość dotycząca tego obszaru naszego zdrowia i powinniśmy dużo rozmawiać na ten temat. Rocznie w Polsce jest około 90 tysięcy przypadków udarów. To naprawdę ogromna liczba pacjentów, a stosunkowo często są oni w ciężkim stanie.

Alina Kamińska

jest aktorką Teatru Bagatela w Krakowie. Zagrała w wielu serialach oraz filmach: „Miasto 44” czy „Mój biegun”.

eprasa.pl b62355a177

Kiedy wsiadłam na krzesełko wyciągu narciarskiego, patrzyłam na budzącą się już wiosnę. Potem na orczyku jechałam z bardzo sympatyczną panią, z którą rozmawiałam zupełnie normalnie o nartach, wyjazdach, o Alpach. Wszystko zaczęło się w momencie, kiedy puściłam orczyk. Dokładnie wtedy przyszedł nieprawdopodobny ból głowy, karku, pleców i miałam poczucie, że po prostu odsuwam się od wszystkiego. W ciągu tej jednej chwili zmieniła się cała rzeczywistość wokół mnie. Jakbym była w jakiejś innej przestrzeni. To było coś nieprawdopodobnego. Wiedziałam, że to co się ze mną dzieje jest nienaturalne, bardzo poważne i że tak naprawdę stało się coś bardzo złego.

Poczuła pani gigantyczny ból i co się dalej zadziało?

Wysłałam SMS-a do Małgorzaty Rodzeń, szefowej rehabilitacyjnej w Polskim Centrum Rehabilitacji Funkcjonalnej Votum, z którą znam się od lat. Wiedziałam, że ona jako fizjoterapeutka neurologiczna może się szybko domyślić, co się stało. Gosia natychmiast do mnie zadzwoniła, zapytała, gdzie jestem i powiedziała: „Powoli zsuń się do schroniska". Zdawała sobie sprawę,

eprasa.pl b62355a177

że tam będą ludzie i będę miała możliwość wezwania ratowników. Podejrzewała, że to udar. Pęknięty tętniak jest jego najgorszym rodzajem.

Po rozmowie z nią zsunęłam się powoli bokiem stoku do schroniska, zdjęłam narty i ostrożnie weszłam do środka.

> *Czułam się bardzo dziwnie. Cały czas był ten ból i sztywność całego ciała. Takie wrażenie, że mam* **KILKA METRÓW OD RZECZYWISTOŚCI** *i odsuwam się od wszystkiego.*

Pomyślałam, że jak sobie siądę w schronisku i może napiję się trochę wody, to mi powoli ten ból przejdzie. Tak naprawdę to jednak nie mogłam napić się tej wody, a mój stan w ogóle się nie poprawiał. Byłam na tyle jeszcze rozsądna i świadoma powagi sytuacji, że poprosiłam pana, który siedział obok mnie ze swoją rodziną, o pójście do stacji GOPR–u, która na szczęście jest blisko schroniska i wezwanie do mnie ratowników, bo bar-

eprasa.pl b62355a177

dzo źle się czuję. Panowie zjawili się szybko. Nasza rozmowa była krótka. Ratownicy od razu powiedzieli, że wzywają helikopter, bo widocznie od początku było dla nich oczywiste, co się ze mną dzieje.

Poprosiłam GOPR-owca, żebyśmy poszli do toalety na wszelki wypadek, zanim helikopter mnie zabierze. Zrobiliśmy kilka kroków i w tym momencie ból przyszedł gigantyczny, niewyobrażalny, jakiego nigdy w życiu wcześniej nie zaznałam. Jestem osobą bardzo odporną na ból i prawie nie łykam tabletek przeciwbólowych. Natomiast to, co wtedy czułam, było czymś niewiarygodnym. Zaczęłam krzyczeć i... straciłam przytomność. Potem już niewiele pamiętam. Zapinali mnie na noszach, a obok był helikopter i z tego momentu mam tylko przebłysk. Później córka mi mówiła, że dzwoniłam do niej z helikoptera, ale ja już tego absolutnie nie pamiętam. Bardzo niewiele z tego czasu jest w mojej świadomości. Prawie nic.

Po ilu dniach przeszła pani operację?

Następnego dnia. Szpital musiał poczekać na chirurgów z Katowic, z Ligoty. Moja córka Ola codziennie

eprasa.pl b62355a177

do mnie przyjeżdżała, ale ja byłam w śpiączce farmakologicznej przez prawie dwa tygodnie. Praktycznie nie miała ze mną bezpośredniego kontaktu, ale cały czas była przy mnie.

Następnego dnia po operacji miałam kolejny wylew. Tak naprawdę było około 10 proc. szans, że przetrwam. Moja córka przez pierwsze tygodnie słyszała prawie cały czas, że mama umrze, a jeżeli uda się, że przeżyje, to będzie rośliną.

Ale nie jest pani rośliną.

Nie jestem. Wróciłam praktycznie do pełnej formy, ale to, co przeżyłam jest po prostu niewyobrażalne.

Ile trwała rehabilitacja?

Przede wszystkim moja pamięć zaczęła trochę pracować dopiero pod koniec trzeciego tygodnia, kiedy byłam już w szpitalu im. S. Żeromskiego w Krakowie. Tam wspierała mnie i pomagała mi cały czas dr Marta Czubaj-Kowal, z którą się przyjaźnię i od lat prowadzimy wspólnie szpitalne stowarzyszenie pomagając pacjentom i oddziałom szpitalnym. Wtedy jeszcze dobrze w ogóle nie chodziłam, z wielkim tru-

eprasa.pl b62355a177

dem mówiłam, przełykałam, oddychałam też z problemami. Na początku tych zdarzeń miałam paraliż prawej strony ciała, lewej strony twarzy, krtani i strun głosowych.

Byłam w stanie bardzo trudnym i nie pamiętałam **PRAWIE W OGÓLE IMION** *nikogo z moich znajomych oraz tego, co wydarzyło się w moim życiu.*

Mój mózg, który nie pracował dobrze, dostawał natomiast cały czas zadania i bodźce dzięki lekarzom, córce, siostrze i przyjaciołom, którzy do mnie przyjeżdżali przez ten cały czas.

Pierwsza rehabilitacja odbyła się właśnie w szpitalu. Panie zaczęły uczyć mnie jak wstawać z łóżka i chodzić. Każdy krok był problemem, każde ruszenie nogami było trudne, a chodzenie po schodach było prawie nierealne. Musiałam się mocno trzymać ludzi, barierek i powoli robić te pierwsze kroki. Po szpitalu trafiłam na rehabilitację neurologiczną do szpitala

eprasa.pl b62355a177

im. L. Rydygiera i tam już pracowaliśmy z panem Marcinem więcej nad moim ciałem. Szkoda jednak, że system NFZ-owski nie jest tak intensywny, jak powinien być. Dzięki pomocy wielu ludzi z całej Polski, którzy wsparli mnie wpłatami na konto Fundacji Votum, mogłam dość szybko przejechać bezpośrednio ze szpitala do Polskiego Centrum Rehabilitacji Funkcjonalnej Votum. Jestem im wszystkim ogromnie wdzięczna! W Votum rehabilitacja była niezwykle intensywna, od godziny 8:00 rano do 16:00, 17:00 z przerwą na obiad. I tam dostałam wszystko, czego wtedy potrzebował mój organizm: świetną fizjoterapię, zajęcia z logopedii, sesje z psychologiem. Każdego dnia miałam bardzo dużo zajęć, a do tego kontrolę lekarską i pielęgniarską.

A miała pani chwilę zwątpienia?

Byłam często bardzo zmęczona. Miałam trochę chwil zwątpienia, bo z wielkim trudem wracałam ciałem do pełnej sprawności, a głosem do swobodnego mówienia. Ponieważ wcześniej miałam paraliż, to przez kolejne miesiące cały czas kaszlałam, miałam

eprasa.pl b62355a177

wszystko jakby zaflegmione i wciąż zachrypnięty głos. Jestem aktorką i lektorką, czyli muszę mówić głośno na scenie, śpiewać, muszę pracować przy mikrofonie i dlatego bardzo przeżywałam mój stan i martwiły mnie te problemy, które długo się utrzymywały. Na szczęście przez cały ten czas ogromnie dużo niesamowitego i pięknego wsparcia dała mi moja córka ze swoim chłopakiem, jego bliscy, moja siostra oraz moi wspaniali przyjaciele i znajomi. Bardzo dziękuję także wszystkim lekarzom i terapeutom, którzy o mnie walczyli.

A czego panią nauczyła ta sytuacja, ten dramat?

Że nie wolno się poddawać. To jest podstawa. Bardzo namawiam rodziny, które mają chorych po udarach, żeby nie odpuszczali ani na chwilę i że najważniejsze w powrocie pacjentów do normalności są pierwsze trzy miesiące. One są kluczowe. Jeżeli w ciągu tych trzech miesięcy odbywa się bardzo dobre leczenie i zaczyna się naprawdę solidna rehabilitacja, to są duże szanse, albo całkowitego powrotu do normalności, albo w dużym zakresie. Niestety nie każdemu się to udaje w pełni, ale warto zawalczyć.

eprasa.pl b62355a177

Czasem powrót do normalności zabiera wiele miesięcy lub nawet lat. Często zostają już na całe życie problemy związane z ciałem, czy kłopoty ze strunami głosowymi.

Ja niedawno dowiedziałam się od ordynatora otolaryngologii, który mnie prowadził i badał, że w jego ocenie mój **PEŁNY POWRÓT DO ZAWODU** *był prawie niemożliwy.*

I oni teraz, kiedy mnie badają, są zaskoczeni i szczęśliwi razem ze mną, że jestem w stu procentach sobą sprzed tego koszmaru, a wydawało się to przecież prawie niemożliwe.

Żyje pani teraz w jakimś lekkim stresie czy strachu, że to się może powtórzyć?

Nie. Staram się być rozsądna i wracać do swojej pełnej aktywności, ale wszystko ustalam z moimi lekarzami. Przeszłam jeszcze dwie operacje tętnicy szyjnej, więc to było takie dodatkowe uderzenie i jednak

eprasa.pl b62355a177

zaskoczenie. Okazało się podczas kontroli, że po operacji embolizacji mózgu, czyli wkładania do mojej pękniętej tętnicy ośmiu spirali platynowych wciąż jest problem uszkodzonej tętnicy szyjnej, którą przepychano te spirale. To się akurat zdarza przy ciężkich operacjach. Mimo naszych nadziei ta tętnica szyjna nie goiła się dobrze i trzeba było ją zoperować oraz założyć stent. Po dwóch miesiącach konieczne było jeszcze założenie drugiego stentu, ale to już była ostatnia operacja w ciągu tej całej dramatycznej historii. Na szczęście kompletnie nic nie widać i niczego nie odczuwam, a prof. Pieniążek zoperował mnie znakomicie. Jestem, jak ja to mówię, „robocopem", czyli metalową osobą. To poniekąd tylko świadczy o mojej sile i wytrwałości w powrocie do dawnej formy i dawnego życia. Czy mam lęk? Chciałabym bardzo wrócić do swojej pełnej aktywności sportowej, nad czym już swobodnie, ale rozsądnie pracuję w górach oraz do aktywności zawodowej.

Niektórzy mogą się bać proponować mi pracę. Mam nadzieję, że w końcu wszyscy mi zaufają. Już śpiewam

eprasa.pl b62355a177

i tańczę, gram spektakle, pracuję przy mikrofonie. Tak naprawdę wracam do wszystkiego, co wcześniej robiłam. Jestem pełna nadziei i wdzięczna losowi za to, że chociaż przez kilka miesięcy nie było mi łatwo, to teraz moje drugie życie jest naprawdę dobre i ma dla mnie ogromną wartość. Tego życzę wszystkim, którzy muszą walczyć o swoje zdrowie.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl b62355a177

Biznes

2025

CO NAS CZEKA

Paliwa po 7 zł nie będzie. **CENY MIESZKAŃ W NIEKTÓRYCH MIASTACH MOGĄ ZACZĄĆ NIECO SPADAĆ**. *Żywność nadal pozostanie w Polsce droga – to tylko część najważniejszych prognoz gospodarczych na 2025 r.*

Tekst: **Szymon Krawiec**

Jakie trzy największe wyzwania stoją przed polską gospodarką w 2025 r?

Po pierwsze, **INFLACJA**. – Na pierwszym miejscu należy postawić na jej obniżanie. Dalej stabilizować poziom deficytu i długu publicznego – mówi dr Bohdan Wyżnikiewicz, prezes Instytutu Prognoz i Analiz Gospodarczych.

– Inflacji nie zgasiliśmy, a wręcz jeszcze nam odbiła. Pytanie, kiedy zaczną się obniżki – dodaje analityk Marek Zuber.

eprasa.pl b62355a177

Druga kwestia to **RYNEK PRACY**. – Dzisiaj zachwycamy się rekordowo niską stopą bezrobocia, ale demografii nie oszukamy. Rodzi się nas coraz mniej. Coraz mniej osób wchodzi na rynek pracy. Deficyty będą się pogłębiać, więc należy przekonywać do aktywności zawodowej, do nieprzechodzenia na emeryturę przedwcześnie – mówi dr Wyżnikiewicz.

Trzecia sprawa to **STAN FINANSÓW PUBLICZNYCH**. – Sytuacja budżetowa robi się kiepska i ciasna. W tym roku będziemy mieli rekordowy deficyt. Nie chodzi tylko o to, ale już w zeszłym roku pojawiły się problemy ze ściągalnością podatków. Ponadto, w tym i kolejnym roku pożyczymy też mnóstwo pieniędzy. W tym roku same odsetki od zaciągniętych zobowiązań obciążą 10 proc. budżetu, kiedy normalnie powinno być to 5-6 proc. – komentuje Marek Zuber.

Zdaniem prof. Ryszarda Bugaja, to wszystko może doprowadzić do spadku tempa wzrostu polskiej gospodarki.

– Zaplanowane na przyszły rok wydatki publiczne są na poziomie niemal połowy PKB. Wyższe niż w so-

eprasa.pl b62355a177

cjalnej Danii i niewiele niższe niż w socjalnej Szwecji – mówi Marcin Zieliński, prezes FOR.

Oprócz programów socjalnych, czekają nas inne wydatki.

– Kolejnictwo, energetyka, transport, obronność. Na to wszystko pożyczymy mnóstwo pieniędzy – dodaje Marek Zuber.

Pojawia się więc pytanie, czy na to wszystko starczy funduszy, czy nie trzeba będzie z niektórych programów zrezygnować albo sięgnąć głębiej do kieszeni podatników, podnosząc stare lub wprowadzając nowe podatki.

Tyle w telegraficznym skrócie z najważniejszych wyzwań, które w tym roku staną przed polską gospodarką. A jaką perspektywę mają przed sobą poszczególne jej segmenty, które są najbliższe zwykłemu konsumentowi?

eprasa.pl b62355a177

DR MAGDALENA KOWALEWSKA,
dyrektorka Biura Analiz Sektora Food&Agri w Banku BNP Paribas

Ceny żywności

– Jeśli chodzi o przyszły rok, to o ile nie wystąpią niespodziewane zjawiska pogodowe czy inne ważne czynniki zewnętrzne, oczekujemy dalszej stabilizacji cen żywności – mówi dr Magdalena Kowalewska.

Zdaniem analityków, w tym roku polskie PKB ma przyspieszyć o ponad 3 proc. Być może pod koniec tego roku dojdzie też do obniżek stóp procentowych. Prognozy są więc na tyle optymistyczne, że mogą korzystnie wpłynąć również i na rynek żywności.

– Z drugiej strony, mamy do czynienia ze wzrostem płacy minimalnej. Nie należy się również spodziewać rychłych obniżek cen energii. To może wpły-

eprasa.pl b62355a177

nąć na wzrosty cen żywności wytwarzanej przez drobnych rzemieślników, jak choćby piekarzy czy cukierników, szczególnie w segmentach, gdzie udział pracy i energii w strukturze kosztów jest bardzo wysoki. Żywność nadal pozostanie w Polsce droga – dodaje dyrektorka Biura Analiz Sektora Food&Agri w Banku BNP Paribas.

MARCIN KRASOŃ
ekspert rynku mieszkaniowego w Obido/Otodom

Nieruchomości

– Przyszły rok to nadal zagadka – zaczyna swoją prognozę Marcin Krasoń.

Zdaniem eksperta rynku mieszkaniowego w Obido/Otodom, jedna z głównych niewiadomych to choćby

eprasa.pl b62355a177

wojna za naszą wschodnią granicą. Jeśli konflikt skończy się korzystnie dla Ukrainy, to ten kraj będzie się przecież odbudowywał. To tam popłynie duża część kapitału oraz firm i ekip budowlanych, które będą korzystać z pilnych zleceń. Ale odkładając Ukrainę na bok i patrząc na nasze podwórko, to jak na razie można się spodziewać, że będziemy mieli do czynienia z dalszą stabilizacją cen i całego rynku. Nie oznacza to jednak, że w przyszłym roku dojdzie do jakichś niesamowitych obniżek.

– Ten, kto liczy na to, że kupi w 2025 r. mieszkanie 20 proc. taniej, może się grubo przeliczyć. Musiałoby się wydarzyć naprawdę coś wielkiego, żeby tak się stało. Taniej nie będzie z kilku przyczyn.

– W przyszłym roku po raz kolejny wzrośnie nam minimalne wynagrodzenie. Ceny materiałów budowlanych i wykończeniowych również nie spadają, tylko rosną. A to oznacza większe wydatki dla deweloperów, którzy rosnące koszty będą musieli wkalkulować w inwestycje. Oczywiście w skali lokalnej korekty będą. W tej chwili mogę tylko strzelać, że ceny w Kielcach,

eprasa.pl b62355a177

Bydgoszczy czy Opolu spadną o kilka procent, ale czy tak się stanie w większych aglomeracjach jak Warszawa, Kraków czy Trójmiasto? Na to szanse są bardzo małe.

DR JAKUB BOGUCKI
analityk rynku paliw E-petrol.pl

Paliwa

Poprzedni rok był względnie spokojny na polskim rynku paliw.

– Dynamika cen była standardowa, a 2024 r. wypadał nawet nieco korzystniej dla kierowców niż ten jeszcze poprzedni – mówi dr Jakub Bogucki

A jaki będzie 2025 r? Zdaniem analityka rynku paliw E-petrol.pl, prognozy na ten rok nie są przerażające.

eprasa.pl b62355a177

– Mimo niejasnej sytuacji politycznej i dwóch konfliktów na obszarze wpływającym bezpośrednio lub pośrednio na Europę, czyli w Gazie, Syrii, Libanie i na Ukrainie, trudno upatrywać zagrożenia dla produkcji i przesyłu ropy w naszej części świata. Pierwszy z konfliktów może wprawdzie uderzać w poziom produkcji, o ile zaangażuje regionalne potęgi naftowe, takie jak Iran czy Irak. Z drugiej strony, nowy rok to czas, w którym OPEC+ zluzuje swoje limity produkcyjne, a prezydent Trump nie będzie raczej przeszkadzać amerykańskim koncernom naftowym – tłumaczy dr Bogucki.

– W tej sytuacji paliwem, które może wykazać odczuwalną, choć nie rewolucyjną, podwyżkę będzie jedynie autogaz. Dla paliw podstawowych nie przewidujemy cen, które mogłyby zasadniczo podciąć konsumpcję. Siedmiu złotych za litr Pb95 czy diesla nie będzie – dodaje analityk.

eprasa.pl b62355a177

MICHAŁ STAJNIAK (CFA)
wicedyrektor Działu Analiz XTB

Waluty

– Rok 2025 przynosi jeszcze więcej niepewności niż te, z którymi borykali się inwestorzy w 2024 roku – mówi Michał Stajniak (CFA), wicedyrektor Działu Analiz XTB.

Jego zdaniem, polityka Donalda Trumpa może odnieść dwojakie skutki na amerykańskim dolarze. Teoretycznie polityka protekcjonistyczna powinna prowadzić do dalszego umocnienia dolara. Pod presją mogą znaleźć się takie waluty jak chiński juan, meksykańskie peso, dolar kanadyjski czy również euro. Z drugiej strony, jeśli Trumpowi nie uda się mocniej ożywić gospodarki, dolar może zacząć tracić w dalszej części 2025

eprasa.pl b62355a177

roku. Warto zauważyć, że inflacja wciąż nie wydaje się pokonana i ryzyko jej powrotu może zadecydować o wstrzymaniu obniżek ze strony niektórych banków centralnych.

– Polska boryka się obecnie ze sporymi problemami fiskalnymi oraz słabością europejskiej gospodarki. Dodatkowo konflikt na Ukrainie, który teoretycznie może ulec zaognieniu przy polityce Trumpa, może wpłynąć na zachowanie inwestorów zagranicznych w stosunku do gospodarek ościennych. Wobec tego istnieje spora perspektywa na osłabienie złotego w dłuższym horyzoncie, choć jednocześnie złoty powinien mieć się lepiej niż inne waluty regionu Europy Środkowo-Wschodniej, co jest związane z dosyć jastrzębią retoryką NBP, który może nie zakładać obniżek stóp procentowych w 2025 roku. – dodaje analityk.

Kryptowaluty

– Jednym z fenomenów 2024 roku na rynkach finansowych był Bitcoin oraz inne kryptowaluty. Do handlu w USA dopuszczone zostały fundusze ETF na Bit-

eprasa.pl b62355a177

coina, co otworzyło drogę do inwestycji na rynku kryptowalut dla nowej rzeszy inwestorów. Dodatkowo wygrana Trumpa oraz Republikanów wskazuje na to, że adopcja kryptowalut w USA będzie szybsza i szersza. Bitcoin zyskał ponad 100 proc. w mijającym roku i pokonana została psychologiczna bariera 100 tysięcy dolarów za jednego Bitcoina – mówi Michał Stajniak.

Zdaniem wicedyrektora Działu Analiz w XTB, rynek w 2024 roku zdominowany został przez Bitcoina, natomiast rozpoczęcie pracy nowej administracji w USA oraz zmiany w kierownictwie SEC mogą dopuścić większą ilość funduszy ETF na inne kryptowaluty. Dodatkowo wiele procesów sądowych przeciwko kryptowalutom może być zakończonych pozytywnie lub przynajmniej zawieszonych. Może to oznaczać, że rok 2025 będzie w nieco większym stopniu należał do rynku altcoinów. Niemniej do hossy na pozostałych kryptowalutach potrzebny jest dalszy wzrost Bitcoina. Choć wzrost rzędu 100 proc. z obecnych poziomów wydaje się być ekstremalnie duży, to

eprasa.pl b62355a177

zysk rzędu 50 proc. nie wydaje się być nierealny. Wobec tego Bitcoin na poziomie 150 tysięcy dolarów wydaje się być prawdopodobnym scenariuszem w przypadku utrzymania wzrostu gospodarczego na całym świecie, bez zwiększającego się ryzyka recesji.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Podsumowanie Roku 2024

Fot. Shutterstock

MROŻENIE CEN ENERGII W 2025 ROKU

eprasa.pl b62355a177

Zakończyły się prace parlamentarne nad **USTAWĄ GWARANTUJĄCĄ UTRZYMANIE CEN ENERGII NA DOTYCHCZASOWYM POZIOMIE.** *Zgodnie z jej założeniami od 1 stycznia do 30 września 2025 roku cena 1 MWh dla wszystkich gospodarstw domowych zostanie utrzymana na poziomie 500 złotych netto.*

Tekst: **Jan Matura**

W przypadku, gdyby ustawa nie weszła w życie od 1 stycznia 2025 roku obowiązywałaby cena zgodna z taryfą przyjętą przez Prezesa URE, czyli około 623 złote netto.

Do części klientów trafiły już prognozy zużycia energii obejmujące pierwsze miesiące 2025 roku. To naturalny proces, wynikający z cyklu rozliczeń klientów, który musi być realizowany niezależnie od prac nad rozwiązaniami legislacyjnymi dotyczącymi zamrożenia cen.

eprasa.pl b62355a177

Wstrzymanie wysyłki prognoz spowodowałoby brak informacji u klientów o kosztach zużycia energii obejmujących okres nawet kilku miesięcy, w efekcie czego musieliby ponieść cały ten koszt jednorazowo.

Klienci nic nie tracą

Wejście w życie rozwiązania mrożącego ceny energii spowoduje, że spółki sprzedające energię dostosują swoje systemy rozliczeniowe do ceny zawartej w ustawie. Również taka cena będzie znajdowała się na prognozach wysyłanych przez operatora po wejściu w życie ustawy.

> *Jeśli klient PGE zapłaci za energię zgodnie z prognozą wystawioną przed wejściem w życie ustawy i na jego koncie powstanie nadpłata, to* **ZOSTANIE ONA WYKORZYSTANA DO ROZLICZENIA KOSZTÓW ENERGII W KOLEJNYCH OKRESACH** *lub na wniosek klienta może zostać zwrócona.*

eprasa.pl b62355a177

Po wejściu w życie ustawy klienci PGE mogą zwrócić się o wystawienie nowych prognoz zgodnych z zamrożoną ceną. Wysokość stawek przyjętych w prognozie na 2025 rok można sprawdzić na rachunkach prognozowych. Jeśli jest to kwota 500 złotych za 1 MWh, to jest to już stawka zgodna z projektem mrożenia cen energii.

Artykuł sponsorowany

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl b62355a177

Alior Leasing

POPYT NIE UMARŁ. TYLKO ZMIENIŁ DIETĘ Z PRODUKTÓW NA USŁUGI

Fot. Shutterstock

eprasa.pl b62355a177

Alior Leasing

Załamanie sprzedaży detalicznej towarów zaskoczyło ekspertów gospodarczych, ale głównie głębokość nagłego spadku, a nie długofalowy trend. Bo ten pokazuje jasno - zainteresowanie konsumentów przesuwa się z towarów na usługi. Dotyczy to także firm, które **CORAZ CZĘŚCIEJ PROPONUJĄ KLIENTOM OFERTY BOGATSZE O VAS - VALUE ADDED SERVICES, CZYLI USŁUGI DODANE. TAKIE NOWOCZESNE PRODUKTY MOŻNA ZNALEŹĆ M.IN. W OFERCIE ALIOR LEASING** *- Alior Rent i Alior eLeasing.*

Tekst: **Zofia Szkarłat**

Tegoroczny nagły spadek sprzedaży detalicznej był największy od czasów pandemii. Wrzesień był gorszy od sierpnia aż o 6,7 proc. Eksperci nie kryli zaskoczenia, ale wskazywali wiele czynników, które się na to złożyły, innymi słowy nastąpił zbieg kilku złych dla gospodarki okoliczno-

eprasa.pl b62355a177

ści, jak zmiana cen paliw, inflacja czy spadek zatrudnienia.

Gospodarka już sobie z tym powoli radzi, ale przy okazji dyskusji o przyczynach tąpnięcia eksperci zaczęli wskazywać na silny trend, który trwale zmienia zachowania konsumentów i firm. Konsumenci tracą zainteresowanie towarami na rzecz usług, zaś firmy coraz chętniej korzystają z ofert VAS. Eksperci zwracają tu uwagę na dwa aspekty: w przypadku konsumentów – na szybkie starzenie się społeczeństwa i związany z tym wzrost popytu na szeroko pojęte usługi opiekuńcze, zaś w przypadku przedsiębiorców – na budowanie silniejszych relacji z klientami poprzez oferowanie wartościowych usług.

Ma to swoje odbicie w produkcji. Gdy sektor dóbr trwałego użytku boryka się z problemami, usługi rozkwitają – w Polsce zwiększyły się w ciągu roku o prawie 10 procent.

Wygrywają na tym firmy, które już wcześniej zauważyły ten trend i zaczęły wzbogacać swoje oferty o VAS. Usługi dodane stały się magnesem, który nie tylko przy-

eprasa.pl b62355a177

ciąga do firmy nowych klientów, ale przede wszystkim ich przy niej zatrzymuje.

Dziś sprzedaż czy leasing samochodu to tylko część oferty – **W USŁUDZE DODATKOWEJ KLIENT DOSTAJE CAŁOROCZNY SERWIS, WYMIANĘ OPON, PAKIETY UBEZPIECZENIOWE** *z przedłużoną gwarancją czy aplikacje monitorujące stan pojazdu.*

Np. w ofercie Alior Rent przedstawiciel Alior Leasing sprawdzi nawet stan wycieraczek, żarówek czy klimatyzacji, i doleje olej. A usługi takiego asystenta są całodobowe. Klient nie musi się także martwić zakupem, wymianą i przechowaniem opon, a jak zdarzy się stłuczka, likwidacją szkody też zajmie się asystent. Wybierze najkorzystniejszą opcję, gwarantując wykonanie naprawy w najlepszych serwisach i z wykorzystaniem oryginalnych części, a także przypilnuje całej procedury, o zapewnieniu samochodu zastępczego nie wspominając...

eprasa.pl b62355a177

Subskrybenci filmowych platform streamingowych mogą wybierać nie tylko najnowsze produkcje Hollywood, lecz także ekskluzywne dodatki, jak wywiady z twórcami i aktorami, alternatywne zakończenia filmów czy reportaże z planu zdjęciowego. A także personalizowane gry wideo.

Operatorzy komórkowi oferują dodatkowe gigabajty w roamingu, dostęp do serwisów streamingowych czy usługi bezpieczeństwa w sieci.

E-commerce zachęca darmowymi wysyłkami, opcjami pakowania na prezenty czy zwroty bez kosztów

Bankowość rozwija zaś aplikacje bankowe umożliwiające praktycznie pełne, całodobowe zarządzanie kontem, programy lojalnościowe, ubezpieczenia, specjalne rabaty na zakupy czy wręcz concierge w ramach kart kredytowych.

Magnes VAS skutecznie zwiększa lojalności klientów – buduje silną więź, poprawiając postrzeganie marki i zwiększając do niej zaufanie. To generuje do-

eprasa.pl b62355a177

datkowe przychody dla firm, a przede wszystkim zwiększa ich stabilność.

Potwierdzają to wyniki badań. Według raportu PwC, aż 86% klientów jest gotowych zapłacić więcej za lepsze doświadczenia w kontakcie z firmą. 72% klientów uważa, że usługi dodane wpływają na ich decyzję o wyborze konkretnej marki. Firmy, które wprowadziły strategię VAS, odnotowały średni wzrost przychodów o 19% w ciągu dwóch lat. W branży e-commerce sama tylko oferta darmowej wysyłki zwiększa prawdopodobieństwo zakupu aż o 85%.

Nic dziwnego, że rynek usług dodanych rośnie jak na drożdżach – średnio o 11% rocznie od 2020 r. **W 2023 ROKU GLOBALNA WARTOŚĆ RYNKU VAS WYNIOSŁA IMPONUJĄCE 490 MILIARDÓW DOLARÓW.** *W tym roku będzie jeszcze wyższa.*

Eksperci nie mają wątpliwości, że rynek usług dodanych ma przed sobą świetlaną przyszłość, zwłaszcza

eprasa.pl b62355a177

że do akcji wkracza sztuczna inteligencja i personalizacja usług.

Według badań Deloitte 59 proc. badanych irytuje konieczność zakładania kolejnych kont w serwisach internetowych, by skorzystać z ich usług. Z kolei według Autopay 40 proc. badanych deklaruje, że dla potwierdzania swojej tożsamości w internecie zgodzi się na taką formę poprzez swój bank.

Z kolei Mastercard wskazuje, że 64 proc. respondentów skorzystałoby z opartej na bankowości usługi ubezpieczeniowej, która w przypadku stłuczki prowadzi klienta przez proces likwidacji szkody. A aż 70 proc. korzystających z płatności cyklicznych byłoby skłonnych skorzystać z usługi, w ramach której bank zbiera w jednym miejscu wszystkie rachunki czy subskrypcje opłacane kartami.

Liczby te nie pozostawiają wyboru – VAS się opłaca. Firmom i ich klientom.

Artykuł sponsorowany

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl b62355a177

„WPROST" NR 1 6 STYCZNIA 2025

Zagranica

ZAPROSZENIE DO ROZBIORU ROSJI

eprasa.pl b62355a177

Klip promujący podbój rosyjskiego dalekiego wschodu od jeziora Bajkał aż po Sachalin stał się hitem chińskiego internetu. Naszpikowany mapami i pokazami potęgi chińskiej armii materiał przypomina o **GRZECHACH ROSYJSKIEGO KOLONIALIZMU W AZJI**.

Tekst: **Jakub Mielnik**

Chińczycy zaczynają wystawiać Moskwie rachunki za wspieranie wojny Putina przeciwko Ukrainie. Pokazują przy tym, że zupełnie inaczej niż Zachód postrzegają perspektywy sukcesu Rosji w tym starciu. Podczas gdy Europa ciągle oswaja się z myślą o tym, żeby ostro i zdecydowanie zabrać się za moskiewski imperializm, Chińczycy obstawiają zupełnie inny scenariusz. Zakłada on takie osłabienie Rosji, które pozwoliłoby Pekinowi przejąć

eprasa.pl b62355a177

kontrolę nad rozległymi syberyjskimi koloniami Kremla.

W ściśle kontrolowanym przez chińską cenzurę internecie pojawił się właśnie klip, ilustrujący wojownicze zapędy Chin wobec rosyjskiego dalekiego wschodu.

Materiał pokazuje m.in. mapy rozległych terenów Zabajkala, wraz z Władywostokiem i półwyspem Sachalin nad Pacyfikiem, jako terytoria z **CHIŃSKĄ HISTORIĄ I PRZYNALEŻNOŚCIĄ** *państwową.*

Żeby nie było wątpliwości co do kalibru przekazu, wzbogacono go wojowniczymi kadrami z materiałów propagandowych Wyzwoleńczej Armii Ludowej. Pokazują one ofensywne zdolności chińskiej armii na lądzie, morzu i w powietrzu.

Dotąd tego typu zabiegi stosowano wyłącznie wobec niezależnego od Pekinu i w pełni demokratycznego

eprasa.pl b62355a177

Tajwanu. Fakt, że podobny chwyt zastosowany został także wobec Rosji, pokazuje, że chińskie politbiuro i sam prezydent Xi Jinping nie wyklucza żadnych scenariuszy w relacjach z Władimirem Putinem.

Rosjanie, ostatni kolonialiści

Na Zachodzie perspektywa załamania się Rosji ciągle wywołuje panikę, kompromitując wiarygodność wielu naszych kluczowych sojuszników. Chińczycy za to nie ulegają żadnym emocjom i po prostu przygotowują się na każdą ewentualność. Nie jest to zresztą żadna nowość. Pekin od dawna zgłasza Moskwie pretensje terytorialne do dalekowschodnich rubieży, które Rosja włączyła w swoje granice w XIX wieku, przyłączając się do kolonialnej ekspansji europejskiej w Chinach.

O ile jednak Brytyjczycy, Francuzi, Portugalczycy czy Niemcy zostali z terenów chińskich już dawno usunięci, to Rosjanie pozostają jedynym dawnym mocarstwem kolonialnym, który nie rozliczył się ze swoich chińskich zdobyczy.

eprasa.pl b62355a177

Gdy po inwazji na Ukrainę w 2022 roku Putin zaczął energicznie zabiegać o chińskie wsparcie w wojnie z Zachodem, Xi Jinping postanowił wykorzystać słabą pozycję Moskwy do przypomnienia kolonialnych zaszłości. W oficjalnie zatwierdzanych przez władze atlasach geograficznych po raz pierwszy pojawiło się rdzenne chińskie nazewnictwo podbitych jeszcze przez carską Rosję terenów od Bajkału i rzeki Amur aż po Sachalin czy chiński port nad Pacyfikiem, nazwany przez Rosjan Władywostokiem.

Rosjanie taktownie przemilczeli ten policzek dla imperialnych ambicji Putina, świadomi, że bez chińskich pieniędzy nie będą w stanie nie tylko prowadzić wojny przeciw Ukrainie, ale wręcz funkcjonować gospodarczo po odcięciu się od rynków Zachodu.

By ugłaskać Xi Jinpinga, Putin zgodził się nawet na **PRZEKAZANIE CHINOM** *przygranicznych terenów nad rzeką Ussuri,*

eprasa.pl b62355a177

o które w latach 60. XX wieku Związek Sowiecki i Chińska Republika Ludowa stoczyły krwawą wojnę graniczną. Gest ten, niezbędny dla uzyskania chińskiego kredytowania upadającej gospodarki Rosji, nie zaspokoił jednak apetytów Pekinu.

Klip o możliwości chińskiego podboju Syberii, święcący triumfy na chińskich kanałach na TikToku, jest tego najlepszym dowodem. Wykracza on daleko poza dotychczasowe przypominanie historycznych praw Chin do rosyjskiego dalekiego wschodu. Jest to konkretne roszczenie, zilustrowane szczegółowymi mapami i podparte demonstracją siły chińskiej armii, mogącej w domyśle w razie czego szybko przywrócić zwierzchność Pekinu nad ziemiami na wschód od jeziora Bajkał aż po Pacyfik.

Najsłabsze ogniwo między Chinami a Zachodem

W szerszej perspektywie wygląda to także jak próba wysondowania Zachodu w sprawie ewentualnego rozbioru Rosji. Dziś ta perspektywa wydaje się komplet-

eprasa.pl b62355a177

nie nierealna, ale przecież historia uczy, że wypadki w Rosji potrafią rozgrywać się bardzo szybko. Szczególnie jeśli weźmiemy pod uwagę stare porzekadło, mówiące, że Rosja nigdy nie jest tak silna ani tak słaba, na jaką wygląda. Obecnie wygląda ona na silną i z ufnością oczekuje na przejęcie władzy w USA przez Donalda Trumpa, licząc na znaczące koncesje polityczne i terytorialne na Ukrainie. Wiadomo jednak, że stan gospodarki rosyjskiej jest fatalny. Pod znakiem zapytania są także jej zdolności do obsługiwania wojny na obecnym poziomie intensywności.

Chińczycy doskonale zdają sobie z tego sprawę i

> *zamiast hamletyzować nad* **MOŻLIWYM KOŃCEM ŚWIATA**, *jak lubią to robić przywódcy na Zachodzie, po prostu przygotowują różne scenariusze.*

Także takie, które zakładają, że jeśli Putin miałby coś zyskać na zachodnich rubieżach swojego państwa, to będzie musiał za to zapłacić stratami na wschodzie.

eprasa.pl b62355a177

A to otwiera zupełnie nowe możliwości dla ewentualnych rozmów. Prowadzenie ich z pozycji siły i zdecydowania, a nie w ciągłym strachu przed tym, co zrobi Rosja, może równie dobrze doprowadzić do rozbioru kraju, który w starciu z USA i Zachodem jest najsłabszym i najłatwiejszym do poświęcenia przez obie strony elementem.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl b62355a177

PIEKŁO ASADÓW

Fot. PAP/Abaca

Sajdnaja, 9 grudnia 2024 r. – dzień po odbiciu więzienia z rąk reżimu

eprasa.pl b62355a177

8 grudnia 2024 roku był dniem, w którym świat ujrzał prawdziwą twarz reżimu Baszara al-Asada. Ogrom przemocy, jaka spotkała tysiące ludzi w odbitym **WIĘZIENIU SAJDNAJA**, *przywodzi na myśl najmroczniejsze momenty XX wieku.*

Tekst: **Miłosz Szymański**

Nikt chyba nie miał wątpliwości, że Baszar al-Asad był krwawym dyktatorem, który toczył wojnę domową z własnym narodem. Do europejskiej wiadomości publicznej przedostawały się czasem informacje o bombardowaniu miast zajętych przez jedną z wielu rebelianckich grup. Czasem bombardowali Rosjanie, protektorzy dyktatora, czasem wojsko syryjskie. Nawet jeśli używali wobec cywili broni chemicznej, to w całym morzu przemocy,

eprasa.pl b62355a177

jakie przelało się przez Syrię od 2011 roku, nie budziło to już takiego oburzenia.

Niektórzy mówili nawet, że Asad może i jest brutalny, ale rebelianci to dżihadyści obcinający głowy, więc w sumie nie wszystko jest takie jednoznaczne.

Przerażająca transparentność

Po 8 grudnia wiemy już, że ród Asadów zbudował potężny aparat represji, którego okrucieństwo przyćmiewa bombardowanie cywili. Kiedy syryjscy rebelianci weszli do więzienia Sajdnaja pod Damaszkiem, w świat popłynęły kręcone komórką obrazy z mrocznych kazamatów w podziemnej części budynku.

Były tam małe dzieci, urodzone i wychowane pod ziemią, obok cel śmierci. Byli tam ludzie, którzy spędziwszy kilkadziesiąt lat w celach bez okien, postradali zmysły i nie pamiętali własnych imion. Byli tacy, którzy nie wiedzieli, że zmarły w 2000 roku Hafez al-Asad nie jest już dyktatorem Syrii. Byli tam ludzie biegnący ku światłu słonecznemu, którego nie widzieli od lat. Jeszcze inni czołgali się albo byli wynoszeni, bo znisz-

eprasa.pl b62355a177

czone torturami ciała nie były w stanie chodzić. Ogrom przemocy, jaka spotkała tysiące znajdujących się tam ludzi, przywodził na myśl najmroczniejsze momenty XX wieku.

Jedną z najbardziej przerażających rzeczy w więzieniu i obozie zagłady Sajdnaja było to, że znajduje się ono w gęsto zaludnionej części kraju, na dalekich przedmieściach stolicy. Asadowie nie chcieli go ukrywać przed Syryjczykami. Byli w tym przerażająco transparentni. Chcieli, żeby ludzie mijali trzyskrzydłowe gmaszysko umiejscowione tuż przy odpowiedniku naszej drogi wojewódzkiej, w dodatku kawałek dalej wpadającej do najważniejszej w kraju trasy M5 łączącej Damaszek, Hims, Hamę i Aleppo.

Syryjczycy mieli oglądać gmach i pamiętać każdego dnia swojego życia, że **MOGĄ DO NIEGO TRAFIĆ**, *jeśli okażą sprzeciw wobec panującej dynastii.*

Nawet Stalin ukrywał swój Gułag na Syberii.

eprasa.pl b62355a177

Fot. PAP/Abaca

Biała część Sajdnai, w której m. in. dokonywano egzekucji więźniów

eprasa.pl b62355a177

Ostatni krąg piekła

Zarówno Hafez jak i Baszszar pieczołowicie rozbudowywali aparat represji. Dbali o służby specjalne i rozwój siatki donosicieli. Inwestowali także w infrastrukturę.

W dwudziestomilionowym kraju powstała sieć złożona z 27 więzień, spośród których najważniejszym była właśnie Sajdnaja. Zbudowano ją w 1986 roku, po ośmiu latach przygotowań, planowania i prac budowlanych. Sajdnaja miała być tym miejscem, do którego trafiają więźniowie z innych zakładów już po tym, jak wyciśnięto z nich zeznania w skutek tortur. W Sajdnai też ich torturowano, ale nie dla wymuszenia zeznań, a bardziej dla zasady. Nie po to tam trafiali. Do Sajdnai przyjeżdżali po to, by dożyć swoich dni w kazamatach, albo na szafocie, gdyż było to równocześnie więzienie, jak i obóz zagłady. Zwornik systemu, ostatni krąg piekła.

Nie wiadomo, ilu dokładnie więźniów mogło na raz przebywać we wszystkich celach, na pewno jednak ty-

eprasa.pl b62355a177

siące. Poza białą częścią więzienia znajdującą się nad ziemią, była jeszcze składająca się z trzech podziemnych kondygnacji część czerwona. To tam znaleziono największą liczbę obłąkanych od traumy ludzi. To tam znajdowały się katownie, szafoty i cały szereg innych przerażających miejsc, służących do ciemiężenia ludzi na milion sposobów.

Oszczędzając przerażających szczegółów, napiszę jedynie, że w podziemiach znajdowały się dwie sale solne. Były to pomieszczenia mające po kilkadziesiąt metrów kwadratowych, w których na grubej warstwie soli drogowej trzymano ciała zakatowanych więźniów.

Ktoś uznał, że taniej i prościej będzie trzymać zwłoki w soli niż w chłodni. Z sali solnej trafiały one do krematorium, bez którego żaden **OBÓZ ZAGŁADY** *nie byłby kompletny.*

Czy to wszystko nie brzmi jakoś znajomo?

eprasa.pl b62355a177

Nazistowska szkoła

Nie ma tu żadnego przypadku. Przez kilkadziesiąt lat Asadowie zatrudniali Aloisa Brunnera w charakterze doradcy. Zbiegł on z Niemiec w 1954 roku i dożył sędziwego wieku służąc radą i ciesząc się dostatnim życiem w Damaszku. Alois Brunner był kapitanem SS odpowiedzialnym za wywiezienie do obozów zagłady około 120 tysięcy Żydów z Austrii, Grecji, Francji i Słowacji. Był on współorganizatorem Holokaustu oraz prawą ręką Adolfa Eichmanna.

Od lat 80. był także uznawany za najważniejszego żyjącego nazistę, który uniknął skazania za swoje zbrodnie. Co dodatkowo oburzające, Brunner zdołał się ukrywać, bądź wymigać od aresztowania przez dziewięć lat, po czym wyjechał z Zachodnich Niemiec na paszporcie wydanym przez Czerwony Krzyż. Udał się do Egiptu, z którego następnie trafił do Syrii. Tam właśnie okazało się, że jego wiedza i doświadczenie warte są azylu politycznego i sowitego wynagrodzenia.

eprasa.pl b62355a177

Fot. PAP/Abaca

Buty i ubrania należące do więźniów

eprasa.pl b62355a177

Nie upubliczniono jeszcze szczegółów jego współpracy z Asadami, ale

> *wskazówki* **SIEDEMDZIESIĘCIOLETNIEGO WÓWCZAS NAZISTY** *na pewno okazały się pomocne przy projektowaniu i budowie Sajdnai.*

W tym samym czasie Brunner udzielił dwóch wywiadów prasowych. Jednego niemieckiemu brukowcowi „Bunte", a drugiego chicagowskiemu „Chicago Sun-Times". W obu mówił, że niczego nie żałuje i że gdyby trzeba było eksterminować Żydów raz jeszcze, zrobiłby to z pełnym przekonaniem.

55 tysięcy zdjęć

Nie wiadomo, ile istnień ludzkich pochłonął system represji zbudowany przez Asadów. Amnesty International na bazie własnych badań szacuje, że w samej Sajdnai w ciągu pierwszych pięciu lat wojny domowej, tj. w latach 2011-15, zabito od pięciu do 11 tysięcy lu-

eprasa.pl b62355a177

dzi. National Council of Human Rights in Syria podaje natomiast, że w latach 2011-24 w syryjskich więzieniach przetrzymywanych było 136 614 osób, z czego 30 tysięcy w Sajdnai.

Jakieś światło na liczbę ofiar może rzucić także praca reżimowego fotografa kryminalistycznego, który przez lata wysyłał za granicę zdjęcia ciał zabitych i torturowanych Syryjczyków. Łącznie wykonał 55 tysięcy zdjęć, które przedstawiały 11 tysięcy osób. Proporcjonalnie do populacji są to liczby zbliżone do stalinowskiego Gułagu.

Rozmiar asadowskich zbrodni jest w dalszym ciągu trudny do oszacowania, a tym bardziej objęcia umysłem. Patrząc na to, co już zostało upublicznione, jedno jest pewne. Ktokolwiek teraz przejmie władzę w Syrii, raczej nie będzie gorszy od Asada.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl b62355a177

Felieton

Fot. Adam Jagielak

Gen. Waldemar Skrzypczak

Nie dajmy szansy Putinowi

Jednym z problemów, z którymi musi zmierzyć się NATO, jest sytuacja w regionie basenu Morza Bałtyckiego. Musi nastąpić zmiana strategii Sojuszu. W tej chwili wyraża się ona reagowaniem na akty dywersji i sabotażu Rosjan; czas przejść do operacji prewencyjnych.

eprasa.pl b62355a177

Najbliższe dwa-trzy lata to wyścig zbrojeń w walce o zbudowanie strategii zastraszania (w przypadku Rosji) i odstraszania (w przypadku NATO). Wobec tego, co dzieje się w Ukrainie oraz wzdłuż wschodniej granicy NATO, prym w tym wyścigu wiodą w tej chwili Rosjanie.

Putin nie marnuje czasu na nieproduktywne polityczne szczyty ze swoimi sojusznikami, a wykorzystuje ich wsparcie do odtworzenia swojego potencjału militarnego. Staje się on w jego ręku narzędziem, którym zastrasza Europę wojną hybrydową w nadziei, że przyjdzie czas na wielkoskalową agresję co najmniej na część krajów NATO.

Oczywiście, warunkiem zasadniczym takiej agresji jest wyjście wojsk USA z Europy.

Zapewne kremlowscy stratedzy w swoje scenariusze wpisują **KONFLIKT USA-CHINY W AZJI**, *który się rozpędza i wcale nie brzmi to nieprawdopodobnie.*

eprasa.pl b62355a177

Europa pozbawiona jest jednolitych, kluczowych strategii – informacyjnej, psychologicznej i hybrydowej. Tonie w wewnętrznych w sporach, które nie pozwalają na podejmowanie decyzji nakierowanych na budowanie zdolności militarnych w przyspieszonym tempie.

Na tym tle wyróżnia się konsekwentna polityka obronna państw skandynawskich i nordyckich, realizowana od wielu lat poprzez wspólne skoordynowane działania, które czynią z nich potęgę w NATO. Rosjanie nieustannie testują ich systemy obronne. To dowód, że liczą się z ich skutecznością. To dla Putina największy powód do irytacji i niepokoju, o czym świadczą ostatnie wydarzenia na Bałtyku. Wojna hybrydowa odsłania coraz to nowe oblicza.

Słabe ogniwa

Niestety, Sojusz nie jest wolny od słabych ogniw, które za sprawą polityki Putina dokonują rozłamu w monolitach, jakimi z założenia miały być NATO i UE. Wyjątkowa nadaktywność Orbana i Fico tylko utwierdza Putina w zasadności jego działań. Obaj przywódcy uzur-

eprasa.pl b62355a177

pują sobie prawo do bycia mediatorami w konflikcie rosyjsko-ukraińskim. Jakby nie zdawali sobie sprawy, że ich inicjatywy nawet Putina rozbawiają. Z jednego powodu. Nikt z nimi się nie liczy. Europa pamięta przewrotność przywódców Słowacji i Węgier, którzy zasłynęli w czasie II wojny światowej kolaboracją z Hitlerem.

Orban i Fico lokują swoją politykę pomiędzy Putinem a Trumpem w nadziei, że zostaną uznani za najbardziej wiarygodnych sojuszników obu w Europie.

Moim zdaniem prezydent USA nigdy nie zrezygnuje z NATO i nigdy nie da się **WMANEWROWAĆ W ZABIEGI PUTINA** *realizowane za sprawą Orbana i Fico.*

Oni w tej grze się nie liczą.

Jak dotychczas ani NATO, ani UE nie mają recepty na rokosz Orbana i Fico. Obaj, mając wielką swobodę, blokują inicjatywy m.in. wspierające Ukrainę. Już sam fakt takiego działania powinien dać przywódcom państwa NATO i UE wiele do myślenia. A przede wszystkim zmu-

eprasa.pl b62355a177

sić do rozwikłania problemu, jakim stać się może wykonanie artykułu 5. Traktatu Północnoatlantyckiego. Czy w tej sytuacji będą gwarantować niezwłoczne podjęcie działań w przypadku napaści na jednego z członków Sojuszu przez Rosję? Zgodnie z zapisami tego artykułu, wszystkie kraje NATO są zobowiązane do udzielenia pomocy napadniętemu członkowi. Brak jednomyślności decyzyjnej może być pokusą dla Putina.

> *Oceniam, że sytuacja, która ma miejsce za naszą wschodnią granicą, obliguje* **PRZYWÓDCÓW NATO** *do rozwiania wątpliwości.*

Albo powinni oni sprecyzować swoją strategię na pojawiające się zagrożenia zwartością, albo nie reagując, osłabiać spoistość Sojuszu. Bez wątpienia jest to stan oczekiwany przez Putina, który każdą chwilę naszej słabości wykorzysta.

Ubiegnijmy w zbudowaniu potencjału politycznego i militarnego Rosję, zanim atakiem na nas po-

eprasa.pl b62355a177

zbawi nas ostatecznie złudzeń. Bez Węgier i Słowacji, jeżeli tego chcą.

Z dwoma problemami musi się NATO natychmiast zderzyć. Pierwszy – to słabnące za sprawą Słowacji i Węgier centrum strategicznego pasa obrony Sojuszu. Konieczne jest albo polityczne zdyscyplinowanie tych dwóch rozłamowców, albo szukanie rozwiązań militarnych z udziałem Polski i Rumunii. My, Polacy, mamy wiedzieć, jaką odpowiedzialność ponosi Słowacja za działania ich prezydenta w kontekście wspólnych operacji militarnych, pomni agresji tego kraju na Polskę w 1939. Czy Słowacy, mocno zinfiltrowani przez Rosjan, dochowają wierności wobec Sojuszu? UE powinna natychmiast uruchomić narzędzia ekonomicznej odpowiedzialności Orbana i Fico.

Prewencja na Bałtyku

Drugim problemem jest sytuacja w regionie basenu Morza Bałtyckiego. Musi nastąpić zmiana strategii Sojuszu, która tymczasem wyraża się reagowaniem na akty dywersji i sabotażu Rosjan.

eprasa.pl b62355a177

NATO musi przejść do operacji prewencyjnych, zapobiegających czy wyprzedzających, paraliżując działania Rosjan.

Państwa regionu Bałtyku dysponują wystarczającym potencjałem militarnym, aby demonstrować swoimi działaniami zdolność do odparcia działań hybrydowych Rosjan. Nasze spóźnione reagowanie tylko rozzuchwala Putina.

Nadszedł czas na podejmowanie decyzji, które mają być odpowiedzią na zagrożenia, których nam Putin nie szczędzi. To ma nas uchronić przed katastrofą, jaką bez wątpienia może być wojna, która obróci nasz świat w ruiny. Nie dajmy szansy Putinowi.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl b62355a177

Sport

NIE JESTEM PROBLEMATYCZNY

Fot. volleyballworld

WILFREDO LEON *to postać wyjątkowa nie tylko dla polskiej, ale i światowej siatkówki.* **JEDEN Z NAJLEPSZYCH SIATKARZY OSTATNIEJ DEKADY** *opowiada m.in. o przenosinach do PlusLigi i kolejnych celach po wicemistrzowie olimpijskim.*

Rozmawiał **Maciej Piasecki**

W seniorskiej kadrze Kuby zadebiutował już w wieku 14 lat. Z tą drużyną – już jako siatkarz z ogromnym talentem i potencjałem – sięgnął po wicemistrzostwo świata w 2010 roku. Dziewięć lat później Wilfredo Leon, już jako posiadacz polskiego obywatelstwa, zadebiutował w reprezentacji Polski. Z marszu stając się jej kluczową postacią.

Dla polskiej siatkówki przyjmujący zdobył na przestrzeni pięciu lat niemal wszystko, spoglądając na naj-

eprasa.pl b62355a177

ważniejsze imprezy. Od medali mistrzostw Europy (złoto 2023 i nagroda MVP finału plus dwa brązowe krążki 2019 i 2021), poprzez Puchar Świata (srebro 2019), Ligę Narodów (złoto 2023, srebro 2021 i brąz 2024). Kończąc na tym najważniejszym, tak długo wyczekiwanym, srebrnym medalu olimpijskim z tegorocznych igrzysk (2024) w stolicy Francji. Do zdobycia Leonowi został jeszcze jedno podium w roli reprezentanta Polski, a szansa na to pojawi się już w nadchodzącym roku 2025.

Od sezonu 2024/25 siatkarz występuje na parkietach PlusLigi. Pierwszym klubowym miejscem w Polsce, na które zdecydował się Leon, została Bogdanka LUK Lublin. Czy czterokrotny zwycięzca Ligi Mistrzów (2015-18), mistrz i zdobywca krajowych pucharów czy

Wilfredo Leon

– przyjmujący reprezentacji Polski i Bogdanki LUK Lublin, wicemistrz olimpijski z IO 2024

eprasa.pl b62355a177

Superpucharów takich lig, jak na Kubie, w Rosji, Włoszech bądź Katarze może rzucać sobie kolejne sportowe wyzwania? O tym wszystkim porozmawialiśmy z samym zainteresowanym, odwiedzając Leona w Lublinie.

Bogdanka LUK Lublin może już śmiało walczyć z najlepszymi w PlusLidze?

Myślę, że tak. Na razie mamy dużo rzeczy do dopracowania, ale kierunek jest bardzo dobry. Widać, że w meczach z tymi najlepszymi, patrząc choćby na układ sił z poprzedniego sezonu PlusLigi, potrafimy grać wyrównane batalie.

Czuję, że jesteśmy gotowi do walki z **KAŻDĄ DRUŻYNĄ W POLSCE**. *Inna sprawa, że w PlusLidze nie można sobie pozwolić na choć jeden gorszy dzień.*

Ale o tym pewnie jeszcze porozmawiamy później.

Wilfredo Leon przyciąga tłumy na trybuny. Da się przyzwyczaić do tego szaleństwa związanego z tobą?

eprasa.pl b62355a177

Przyznam szczerze, jest ciężko. A tak na poważnie, jestem zadowolony z tego, że teraz mogę spotkać się z polskimi kibicami w trakcie ligowego sezonu. Cieszy mnie, że ludzie przychodzą do hal i chcą oglądać naszą siatkówkę w PlusLidze. Spoglądając na Lublin, ta atmosfera na trybunach to dla nas ogromna energia do grania. Nie spodziewałem się, że taki klimat będzie panował na każdym meczu. Ale nie denerwuje mnie to zainteresowanie, nie męczy. Jak zagrasz w hali, gdzie trybuny są pełne, to też dodatkowo motywuje, pozwala jeszcze lepiej pokazać się na boisku. Tak do tego podchodzę. Twoja robota jest po prostu lepsza.

Jest w głowie taka świadomość, że grasz cztery sety, a tak naprawdę spędzisz na boisku i tak jeszcze piątego, czyli czas na autografy i zdjęcia dla kibiców?

Na pewno nie jest to tak wymagająca robota jak zagranie tie-breaka. Jedna rzecz to mecze w Lublinie, gdzie po meczu spędzam trochę czasu podpisując koszulki, robiąc zdjęcia. A nawet i później, jak już wyjdę z hali, a ktoś jeszcze na zewnątrz na mnie czeka. Ale

eprasa.pl b62355a177

inaczej wygląda sytuacja w meczach wyjazdowych. Wtedy trzeba realizować program, jaki mamy do wykonania, drużynowo. Mamy wpisane tyle i tyle czasu, a z moich 20 minut, nagle robi się 30.

Najpierw dzieciaki czy dorośli, funkcjonujący przy samym boisku. Cheerleaderki, później jakaś grupa, która przyjechała specjalnie, żeby zobaczyć nasz mecz. No i wreszcie kibice, którzy również przecież czekają i mają do tego prawo. Ja jestem jednak jeden i czasem trzeba trochę cierpliwości i pewnie zrozumienia tej sytuacji ze strony kibiców. Najczęściej dostaję w którymś momencie informację, że koledzy na mnie czekają i musimy wyjeżdżać w drogę powrotną do domu. Dlatego przykro mi, ale danie autografu każdemu, kto na niego czeka, jest często niemożliwe.

We Włoszech to zainteresowanie było inne?

Zdecydowanie. Również rozdawałem autografy, ale sytuacja była zupełnie inna. Kibice siatkówki w Polsce są niesamowici. Teraz mogę to obserwować również na co dzień, nie tylko w przypadku meczów reprezentacji, jak działo się w poprzednich latach.

eprasa.pl b62355a177

A która liga jest lepsza sportowo, włoska czy polska?

Sądzę, że organizacyjnie czy sportowo w tej chwili w PlusLidze jest **LEPIEJ NIŻ WE WŁOSZECH**.

To jest to, o czym mówiłem wcześniej. W Polsce masz więcej drużyn, w meczach z którymi musisz uważać. Nie będziesz miał łatwo na boisku. Jeśli nie zagrasz wystarczająco dobrze, z odpowiednią mocą, to rywale cię podbiją i za chwilę wykorzystają swoją szansę. We Włoszech czasem zdarzało się, że mieliśmy świadomość, że nie gramy na swoje sto procent, ale i tak wygranie z dużo niżej notowanym rywalem przychodziło w miarę łatwo. A tutaj trzeba po prostu solidnie grać. Jastrzębie o tym wie, Zawiercie, Warszawa, właściwie każda drużyna w stawce.

Z którym rywalem w PlusLidze grało się najtrudniej?

Trudno to tak jednoznacznie ocenić.

eprasa.pl b62355a177

Powiem ci inaczej. Wydawało się, że te mecze z Jastrzębiem czy Zawierciem będą miały inny przebieg. Z tymi pierwszymi przegraliśmy 0:3. Jeśli spojrzy się na wynik meczu, wygrał faworyt. Ale sporo zrobiliśmy w całym spotkaniu, żeby ugrać zdecydowanie więcej. Za to z Zawierciem niewiele brakowało, żeby w tie-breaku zwyciężyć, po dobrym początku.

Ciągle rozmawiamy o tym, że w meczach PlusLigi musisz dać z siebie maksimum. A już na pewno w tym graniu z najlepszymi. Bo tylko dzięki temu można później cieszyć się z wygranych. To jest największa trudność grania w Polsce.

Od kilku miesięcy żyjesz w Lublinie. Była okazja jakkolwiek poznać miasto? Czy tylko kierunek dom-hala i to tyle?

Niewiele poza tym, niestety.

Trudno jest na dzisiaj wybrać jakieś szczególne dla mnie miejsce w Lublinie. Wiem jednak, że to miasto ma swój urok, bo słyszałem o tym wielokrotnie i udało mi się także zobaczyć kawałek starówki. Obecnie poza

eprasa.pl b62355a177

kierunkiem dom-hala, mam jeszcze jakieś zajęcia prywatne, do tego inne zobowiązania klubowe, nie tylko te związane z trenowaniem czy graniem meczów.

A spacerowanie po Lublinie, przy takim zainteresowaniu, też nie jest łatwe (śmiech).

W tym napiętym terminarzu starcza czasu dla bliskich?

Jeśli tylko się pojawia i są ku temu możliwości, spędzamy go jak najwięcej.

A kontakt z rodzicami, oni niezmiennie mieszkają na Kubie?

Tak. Cieszę się jednak, że Bóg daje mi szanse na to, żeby moi rodzice przyjeżdżali do Polski. Akurat są w Warszawie i odwiedzam ich, kiedy mogę.

Z perspektywy minionych lat twojej gry, co uważasz za najtrudniejsze w siatkówce?

Trenowanie.

O, przyznaję, jestem trochę zaskoczony.

Ale taka jest prawda.

eprasa.pl b62355a177

Jak tak spoglądam na **INNE DYSCYPLINY**, *to mam wrażenie, że my siatkarze mamy bardzo mało czasu na odpoczynek.*

Właściwie ciągle jesteś między trenowaniem a graniem. Nawet teraz trafia się choć trochę przerwy dla innych, w tym świątecznym okresie. Niektórzy sportowcy mają święta i załóżmy cztery dni wolnego. U nas nie ma o tym mowy, możesz liczyć na jakieś 1,5 dnia. To jest trudne.

Głowa nie ma czasu na odpoczynek?

Dokładnie. Zresztą jak są święta, to co ty robisz?

Ja akurat pracuję. Bo zajmuję się wami, siedząc w siatkówce.

Czyli wiesz, co mam na myśli.

Dodatkowo z perspektywy zawodnika, nawet jeśli przyjedziesz na święta, to tak do końca nie ma miejsca na świętowanie, bo trzeba się np. pilnować z jedzeniem. Bo przecież rano będzie coś do zrobienia, powrót do

eprasa.pl b62355a177

trenowania, za chwilę granie, itd. Wydaje mi się z perspektywy czasu, że takie wytrwanie jest najtrudniejsze w siatkówce.

Co do świąt, czas spędzony z rodziną jest najważniejszy. Dlatego tak szkoda, że nie ma go tyle, ile by człowiek chciał.

Wybrzmiało to trochę tak, jakbyś miał gdzieś w głowie koniec zawodowego grania. Oczywiście nie tu i nie teraz, ale pojawiają się takie myśli gdzieś na horyzoncie?

Nie, nie myślę o tym w takim sposób. Raczej podchodzę do tych kolejnych treningów, jak to się mówi po angielsku: „Another day at the office".

Zdążyłem się przyzwyczaić, że za każdym razem, kiedy inni spotykają się z rodziną czy wyjeżdżają na wakacje, to ja gram jakiś mecz. Takie życie zawodowego siatkarza. Nie będę z tego powodu za mocno narzekał czy myślał o skończeniu grania, bo po prostu nie mam na to wpływu.

Gdybym miał myśleć o zakończeniu kariery, to raczej byłoby to związane ze zdrowiem. Bo o tym myślę,

eprasa.pl b62355a177

dokładnie jak będę się czuł za parę lat. Na teraz czuję się dobrze. Jeśli jednak mój stan zdrowia będzie wpływał na to, jak będę grał w siatkówkę, to zacznę się zastanawiać, czy na mnie już czas.

Na szczęście ja nie traktuję gry w siatkówkę tylko jako mojej pracy. Gdyby tak było, to pewnie już dawno bym sobie darował. Ta pasja nadal jest we mnie bardzo żywa.

Kiedy widzisz się z kolegami z reprezentacji Polski podczas ligowych występów, wspominacie jeszcze igrzyska?

Raczej rozmawiamy głównie o bieżących sprawach. Śmiejemy się sporo, kto od kogo będzie lepszy w trakcie meczu. Komu ktoś obije blok, na co się szykować, takie wesołe zaczepki kolegów z jednego teamu (śmiech).

Wiem, że odnośnie do turnieju w Paryżu, opowiadałeś o nim już na wiele różnych sposobów. Ale ja chciałbym podpytać, czy z perspektywy czasu wiesz, jak ważny był to medal dla kibiców, ludzi związanych z siatkówką, ogólnie, siatkarskiej Polski?

eprasa.pl b62355a177

Trudno mi odpowiedzieć jednoznacznie na to pytanie.

Z jednej strony wiele osób czekało, aż przejdziemy przez tę fazę ćwierćfinału, ale aż tak nie odczuwaliśmy tej presji wewnątrz zespołu. Była duża motywacja i takie dojrzałe podejście do tematu. Tu nie było miejsca na strach czy wątpliwości. Wiedzieliśmy, że razem damy radę to zrobić. Krok po kroku.

Na pewno nie chciałem, żeby po turnieju pozostał niedosyt. Że nie **SPRÓBOWALIŚMY WSZYSTKIEGO** *w drodze po kolejne zwycięstwa.*

Nie chciałem takiego scenariusza, że przegrywamy i nie wiemy, dlaczego, co się stało. Chciałem walczyć o każdy punkt, dać to, co mam najlepszego drużynie.

Bardzo mi zależało na złotym medalu w Paryżu. To po pierwsze. Po drugie jednak patrzyłem na to, jak i ile pracowaliśmy, żeby stanąć na podium olimpijskim. Widziałem to, co działo się na miejscu. Jak szykowaliśmy

eprasa.pl b62355a177

się pod kątem fizycznym, mentalnym, taktycznym. I wiesz co? W tym momencie mogę ci powiedzieć, że ten srebrny medal w Paryżu to jest nasz wielki sukces.

W wywiadach z twoimi kolegami z reprezentacji przewija się wielokrotnie, że na turnieju olimpijskim to nie była drużyna w swoim najlepszym wydaniu, spoglądając choćby na to, co działo się w kapitalnym dla kadry roku 2023. Zgodzisz się?

Było zdecydowanie mniej kontuzji.

Kiedy nie ma zdrowia, trudno o odpowiedni poziom. O wykonywanie poszczególnych akcji, spełnianie tego, co założył sztab szkoleniowy. Jeśli coś cię boli, musisz mieć dużo doświadczenia, żeby umieć odpowiednio wykorzystać boiskowe sytuacje. Bo jeśli zdrowotnie wszystko jest okej, pewne zachowania przychodzą naturalnie. A w przypadku, kiedy trzeba walczyć z bólem czy jakimiś urazami, przez ułamek sekundy możesz zacząć kalkulować. I tego później zabraknie, w tych ważnych momentach.

Czyli reprezentacji Polski należy życzyć przede wszystkim zdrowia?

eprasa.pl b62355a177

Wspominałem w jednym z wywiadów, że gdyby było zdrowie po naszej stronie, to mecz finałowy o złoto olimpijskie z Francuzami wyglądałby zupełnie inaczej. Jednak duży szacunek dla chłopaków, bo zagrali wówczas na tyle, na ile mogli.

Nie możemy już jednak patrzeć na to, co było. Patrzmy do przodu, przed nami kolejne ciekawe wyzwania. Z igrzysk w Paryżu możemy też coś wyciągnąć na przyszłość.

Spoglądając na twoją historię sportową w Polsce, trójmiejska Ergo Arena wydaje się być jednym z najważniejszych miejsc. Od finału Ligi Światowej w 2011 roku, jeszcze jako reprezentant Kuby - gdzie miałeś okazję spotkać na żywo przyszłą żonę - poprzez 2019 i pierwsze poważne wyzwanie w polskich barwach, czyli turniej kwalifikacyjny do igrzysk w Tokio. Kończąc na roku 2023 i złocie Ligi Narodów. To ulubiony obiekt sportowy Wilfredo Leona?

Rzeczywiście, mam z tamtego miejsca mnóstwo świetnych wspomnień.

eprasa.pl b62355a177

Ergo Arena dla siatkówki to **NIESAMOWITE MIEJSCE**. *Widać od razu, że wystarczy wyjść na boisko i każdy się czuje trochę lepiej, już na starcie.*

Trochę gorzej, że dobrze się tam gra nie tylko drużynie, w której jestem, ale przeciwnikom również.

Czyli co, efekt sąsiadującego Bałtyku! Może przez morze?

Wcale bym tego nie wykluczał! To jest naprawdę fajny obiekt. Nie ma problemu ze światłami, Trybuna nie jest ani za daleko, ani za blisko. Frekwencyjnie też jest idealnie, ponad 10 tysięcy pojemności, optymalnie na duże, siatkarskie wydarzenia.

Nie da się też zapomnieć, tam był ten pierwszy krok, który zrobiłem w Polsce.

Zdarzają się jeszcze na Kubie tacy, którzy mają do ciebie żal o to, że nie grasz w kubańskiej, a polskiej kadrze?

Zawsze się tacy trafią. Trzeba było podjąć decyzję i ja ją po prostu podjąłem. W takich momentach nie ma

eprasa.pl b62355a177

myślenia, czy ktoś tam będzie miał jakieś pretensje czy żal. Decyzja została podjęta, gram dla Polski, mieszkam tu, żyję i spoglądam do przodu.

To skoro raz jeszcze wybiegamy do przodu, to czego życzyłbyś sobie na rok 2025?

Plany na rok 2025? Medal mistrzostw świata! Na razie z reprezentacją Polski nie mam medalu na tego typu imprezie. Z każdej innego turnieju, spoglądając na te najważniejsze, mam już krążek w polskich barwach. Dlatego na pewno chciałbym teraz sięgnąć po medal mistrzostw świata.

Niech to jednak nie brzmi tak, jakbym nie interesował się już innymi wyzwaniami w sezonie reprezentacyjnym. Ale moja koncentracja w 2025 roku na pewno będzie skierowana w stronę mistrzostw świata. Zobaczymy, co trener Nikola Grbić powie na taki scenariusz. Dodatkowo ważne jest też, jak będzie wyglądać moje zdrowie po sezonie klubowym. To dla mnie kluczowe. Jeśli fizycznie będzie tak, jak jest teraz w Lublinie, to powinno być dobrze.

eprasa.pl b62355a177

Zapytam o klubowego kolegę i kapitana Bogdanki LUK - Marcina Komendę. Widzisz go w jeszcze poważniejszej roli w reprezentacji Polski? Nie mam tu na myśli porównań, czy jest lepszy od Marcina Janusza czy Grzegorza Łomacza...

...gdybyś mnie o to zapytał, to i tak bym ci nie odpowiedział. (śmiech)

Okej, to mamy to wyjaśnione. A wracając do Komendy?

Myślę, że jest gotowy. Pytanie jednak, w jakim kierunku pójdzie trener Grbić, jeśli mowa o budowie drużyny. Marcin Komenda nie ma już dwudziestu lat. Ma doświadczenie, sporo grał w różnych klubach, a także był już w kadrze. To nie jest tak, że Marcin jest jakąś nową twarzą, którą trzeba przetestować.

Warto wspomnieć, jak podczas VNL w turnieju finałowym w Chicago (rok 2019 – red.), potrafił pokazać się z bardzo dobrej strony w grze o brązowy medal. Zatem imprezy międzynarodowe „o coś" również ma na swoim koncie. Wydaje mi się, że Marcin potrzebuje zatem dostać więcej szans do grania.

eprasa.pl b62355a177

Ale ty się z nim dobrze dogadujesz na boisku?

Ja nie jestem problematyczny (śmiech).

Tak jak wspominałem, potrzebujemy razem dalej pracować, ale jesteśmy na właściwym kierunku tej naszej pracy. Wierzę w to, że z każdym kolejnym meczem nasze granie będzie coraz lepiej wyglądać. Ze współpracy z Marcinem jestem zadowolony. Myślę, że w sezonie reprezentacyjnym inni również będą.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl b62355a177

„ŁAMANIE” AKTORA TO PÓJŚCIE NA ŁATWIZNĘ

Fot. Mateusz Skwarczek / Agencja Wyborcza.pl

eprasa.pl 662355a177

– Profesor bardzo źle mnie traktował, mówił że jestem „pustym pudłem", które „nie wiadomo kto przyjął do szkoły", że pewnie „ładnymi oczkami zamrugałam i się dostałam". Na warsztat wybrałam sobie, jako monolog z prozy, monolog Kaśki z „Kamienia na kamieniu" Myśliwskiego, która jak wiemy jest sklepową, dość otwartą dla mężczyzn, ale kochającą tylko Szymka. **PAN PROFESOR MI POWIEDZIAŁ, ŻE „ONA JEST K..WĄ, ALE JA JEJ NIE DORASTAM DO PIĘT" (...) I NAJLEPIEJ ŻEBYM SOBIE WZIĘŁA OPISY PRZYRODY, BO TO JEDYNE NA CO MNIE STAĆ Z MOJĄ OSOBOWOŚCIĄ PUDŁA – WYZNAJE GABRIELA MUSKAŁA, AKTORKA, DRAMATOPISARKA I REŻYSERKA.** *W kinach można oglądać właśnie reżyserski debiut Muskały, film pt. „Błazny".*

Rozmawiała **Paulina Socha-Jakubowska**

eprasa.pl b62355a177

W rozmowie z Martą Byczkowską-Nowak mówiła pani jakiś czas temu: „Tak się o nas mówi czasami, prawda? Pogardliwie. Aktorzyny, błazny, komedianci, pajace. Ludzie, którzy nie mają pojęcia o tym zawodzie, miewają przekonanie, że to takie niepoważne i mało odpowiedzialne zajęcie. Nigdy nie zapomnę, jak, jako debiutująca aktorka, stojąc »na ostatnich nogach« po sześciu godzinach grania tytułowej roli w musicalu „Ania z Zielonego Wzgórza", usłyszałam od nauczycielki, która przyszła z dziećmi do teatru: „Wy to macie fajnie, potańczycie, pośpiewacie, powygłupiacie się i do kasy". Pamiętam to, choć minęło trzydzieści lat.

Spędzałam wtedy w teatrze czas od godziny 9:00 do 12:00, grając jedno przedstawienie, chwila przerwy i od 13:00 do 16:00 kolejne przedstawienie. Czasami jeszcze bywało tak, że wieczorem grałam „Antygonę", czyli kolejne dwie i pół godziny w teatrze. Łącznie 8,5 do 10 godzin (...). Byłam młodziutka oczywiście, miałam dwadzieścia parę lat, więc miałam dużo sił, ale mimo to wieczorem, jak wracałam do domu po tych dziesięciu go-

eprasa.pl b62355a177

dzinach na scenie przed publicznością, to jakby mnie ktoś obuchem w głowę uderzył.

Teraz już wiem że tak jest, że ludzie tak nas postrzegają, ale wtedy wszystko odkrywałam po raz pierwszy. Również to, że dla widzów jesteśmy właśnie takimi wesołkami, którzy fajnie się bawią i za tę fajną zabawę jeszcze zarabiają pieniądze.

(...)

Myśli pani, że w świadomości odbiorców w dalszym ciągu funkcjonują te określenia?

Jak najbardziej. „Aktorzyny"? Bardzo często słyszę. Albo „aktoreczka". „O, pani aktoreczka".

Gabriela Muskała

– aktorka teatralna i filmowa, dramatopisarka, reżyserka. Od 1997 r. związana jest z łódzkim Teatrem im. S. Jaracza, a od 2005 r. również z warszawskim Teatrem Dramatycznym. Wraz z siostrą, Moniką Muskałą, tłumaczką literatury niemieckojęzycznej, tworzą autorski duet „Amanita Muskaria", którego monodram „Podróż do Buenos Aires, Work in Regress" był pokazywany na festiwalach w kraju i za granicą.

eprasa.pl b62355a177

Fot. Piotr Żurawski / Materiały prasowe

eprasa.pl b62355a177

Ktoś mówi to tak wprost, czy to pada w jakichś kulisach, w tle, w kuluarach?

Czasami słyszę to wprost i to jest pozornie pozytywny wydźwięk, ale z takim lekkim nawiasem. Wtedy nie wiem zupełnie jak zareagować.

W tym **SŁOWIE „AKTORECZKA"** *jest coś takiego dla mnie bardzo negatywnego, może nie obraźliwego, ale nasuwa mi zawsze smutną refleksję.*

Tak jak ja bym powiedziała „lekareczka", czy „nauczycieleczka". Nikt takich zdrobnień nie używa. W tym jest nuta pogardy, przynajmniej ja tak to odczytuję.

Oczywiście nigdy się nie bronię przed tym, bo wiem, że to długi proces, żeby ludziom wytłumaczyć, jak bardzo trudny mamy zawód. Ile nas kosztuje i ile musimy spalić naszych prywatnych emocji, siebie dać, żeby ludzie później mieli tę przyjemność oglądania postaci (...).

Postaciom, które gramy, oddajemy nasze prywatne emocje, oczywiście wspomagamy to techniką, ale nie

eprasa.pl b62355a177

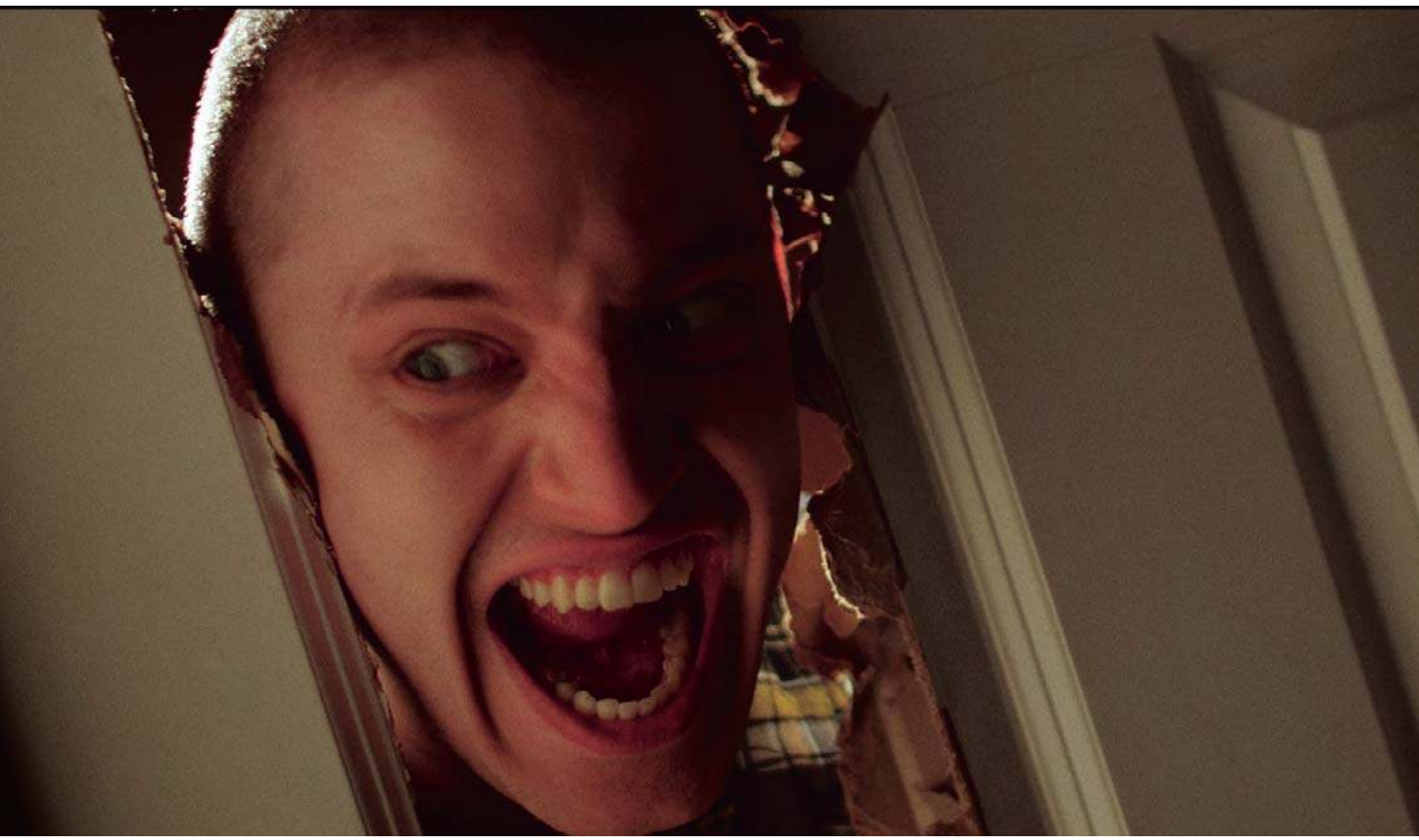

Fot. Piotr Żurawski / Materiały prasowe

eprasa.pl b62355a177

da się zagrać tylko technicznie ciężkich przeżyć, traum, a najczęściej ciekawe postacie to są takie, które niosą ze sobą ogromny ładunek emocjonalny, jakieś krzywdy, ból, jakąś historię rodzinną...

To wszystko musimy sobie wpuścić do krwioobiegu, żeby tę postać zagrać prawdziwie, żeby być nią. Dla mnie w ogóle ideałem aktorstwa jest być, a nie grać. Oczywiście zawsze musi być ta lampka czerwona zapalona, „jestem aktorką, nie jestem tą postacią, nie mogę całkowicie się otworzyć i zwariować na punkcie tej postaci". Ten bezpiecznik, który mamy w sobie, jest bardzo ważny (...).

Powiedziała pani w jednym z wywiadów, że filmem „Błazny" chciała zadać pytanie, „ile my jako aktorzy możemy oddać z siebie dla roli". Czy już pani wie, ile jest w stanie oddać?

(...) Im jestem dojrzalsza, im jestem starsza, potrafię coraz bardziej dbać o siebie w tym wszystkim. Coraz więcej znajdować sobie wolnego czasu, dbać niego, dbać o siebie jako Gabrielę Muskałę.

Kiedyś rzuciłam się w ten zawód z całym bagażem emocjonalnym.

eprasa.pl b62355a177

Fot. Piotr Żurawski / Materiały prasowe

eprasa.pl b62355a177

Każdy – na tym etapie życia, na którym zdaje do szkoły – przychodzi z jakimś workiem, plecakiem **EMOCJI Z DZIECIŃSTWA**, *z młodości, traum różnych.*

I ja też taki wór miałam i ten wór bardzo chętnie rozsupływałam, na scenie eksploatowałam wszystko, co on zawierał. Nie myśląc o sobie, tylko myśląc o postaciach, obdarowując je hojnie.

Dzisiaj coraz częściej, bez szkody dla postaci, bez szkody dla ról, bo to jest jednak priorytet, coraz częściej tym drugim priorytetem dla równowagi jestem ja sama.

(...)

Czy podejście do właśnie tego aspektu, do uważności na emocje, na balansowanie na tych najtrudniejszych emocjach i przechodzenie z jednych w drugie, jakoś zmieniło się w szkołach teatralnych czy filmowych?

(...) Za moich czasów przekraczanie granic, przemocowe zachowania były oczywistością. Nikt nigdy profesorów z tego nie rozliczał.

eprasa.pl b62355a177

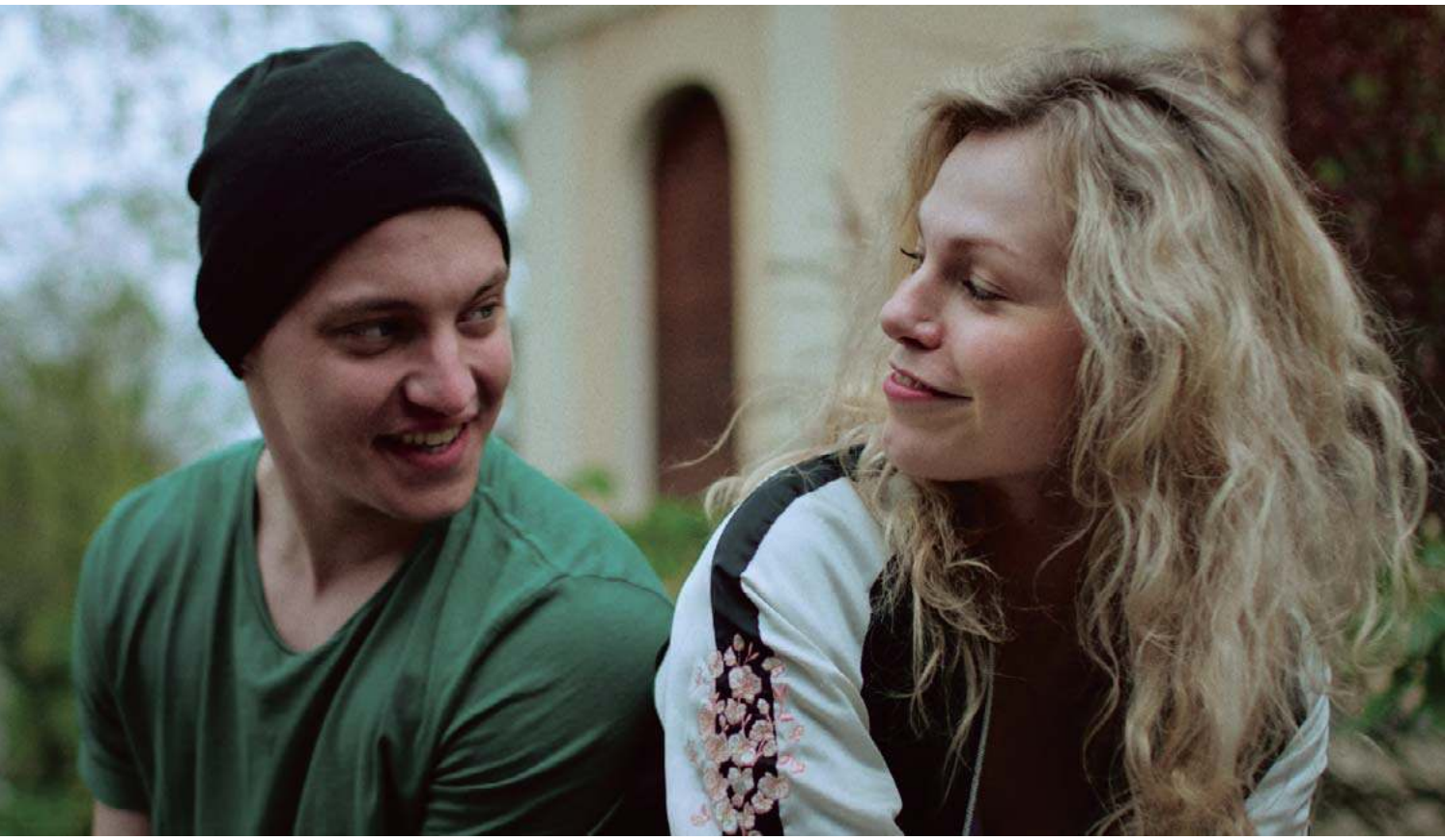

Fot. Piotr Żurawski / Materiały prasowe

eprasa.pl b62355a177

(...) Oczywiście nie stosowali tego wszyscy profesorowie, broń Boże. Ale ja, za mojej edukacji w szkole, miałam profesora, który mnie „przekraczał".

Co robił?

Bardzo źle mnie traktował, mówił że jestem „pustym pudłem", które „nie wiadomo kto przyjął do tej szkoły", że pewnie „ładnymi oczkami zamrugałam i się dostałam".

Na warsztat wybrałam sobie, jako monolog z prozy, monolog Kaśki z „Kamienia na kamieniu" Myśliwskiego, która jak wiemy jest sklepową, dość otwartą dla mężczyzn, ale kochającą tylko Szymka. Pan profesor mi powiedział, że „ona jest k..wą, ale ja jej nie dorastam do pięt" (...) i najlepiej żebym sobie wzięła opisy przyrody, bo to jedyne na co mnie stać z moją osobowością pudła.

To był pierwszy rok. Pan profesor mnie wyrzucał z zajęć po dwóch zdaniach, a monolog miał cztery strony. (...) Moja ambicja nie pozwoliła mi brać opisów przyrody Żeromskiego.

Poszłam za radą pana profesora i zwariowałam na punkcie Szymka i na punkcie tej miłości, żeby dorosnąć

eprasa.pl b62355a177

Fot. Piotr Żurawski / Materiały prasowe

eprasa.pl b62355a177

do pięt tej k...wy bohaterki, jak określił pan profesor, chociaż ja jej w ogóle tak nie czytałam. I chodziłam po ulicach, mówiłam ten monolog, właściwie oszalałam.

(...)

Przyszłam na egzamin i pamiętam, że

z tego lęku, z tej traumy, z tego szaleństwa uniosłam się nad ziemią, **NAPRAWDĘ CZUŁAM, ŻE SIĘ UNOSZĘ** *nad ziemią mówiąc ten monolog.*

Zresztą efekt był taki, że koleżanki ze starszych roczników wstawały z płaczem i się przepychały przez widownię, żeby wyjść, żeby nie szlochać. Czułam, że ten mój monolog jest mówiony naprawdę w jakimś innym wymiarze...

Jako jedyna z roku dostałam piątkę z plusem. Ale profesor nie powiedział nic. Nie powiedział mi ani przepraszam, ani nie wytłumaczył, dlaczego tak zrobił. Po prostu wpisał (ocenę – red.), oddał i odwrócił się ode mnie.

To była próba tego słynnego „łamania" aktora?

eprasa.pl b62355a177

Nie wiem czy dobrze diagnozuję, ale wydaje mi się, że to wynika z pójścia na łatwiznę, bo dużo łatwiej jest obrazić kogoś, użyć krzyku, warknąć. Wtedy bardzo szybko uzyskujemy efekt.

(...) To takie szybkie i sprawne doprowadzania do łez, do takiego szybkiego efektu emocjonalnego, jest dla mnie wynikiem jakiegoś lenistwa, nieumiejętności

„Błazny”
Reż. Gabriela Muskała

eprasa.pl b62355a177

również. Bardzo często też niestety frustracji tych osób, które same często są niespełnionymi aktorami.

(...)

Umiejętność stawiania granic to bardzo uniwersalna umiejętność. Choć tych kompetencji dopiero nabywamy.

Myślę, że można się tego nauczyć w każdym wieku. Ja się uczę cały czas tego stawania po swojej stronie. Terapia psychologiczna bardzo dużo mi dała, również jako aktorce, nie tylko jako kobiecie-człowiekowi. Zawodowo bardzo mnie wzmocniła.

Chociaż wiem, że są reżyserzy którzy mówią, że aktorzy nie powinni chodzić na terapię. Niestety to są ci ludzie, którzy może podświadomie, może nie – choć mam nadzieję, że podświadomie – uważają, że aktorami, którzy nie są świadomi skąd biorą się ich emocje, łatwo manipulować.

Całej rozmowy z Gabrielą Muskałą we „Wprost przeciwnie" można wysłuchać na Youtube i Spotify

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl b62355a177

wprost

REDAKTOR PROWADZĄCY: *Szymon Krawiec*

SEKRETARZE REDAKCJI: *Katarzyna Dobrowolska, Leszek Bugajski*

REDAKTOR: *Paulina Socha-Jakubowska*

ZESPÓŁ: *Piotr Barejka, Magdalena Frindt, Jakub Mielnik, Joanna Miziołek, Agnieszka Niesłuchowska, Eliza Olczyk, Katarzyna Pinkosz, Katarzyna Świerczyńska*

STUDIO „WPROST": *Karol Kinal (kierownik) Anna Abratańska*

WYDAWCA: *Agencja Wydawniczo-Reklamowa „Wprost" Sp. z o.o.*

BIURO REKLAMY: *reklama@wprost.pl, tel.: 22 347 50 00*

ADRES REDAKCJI: *Batory Office Building II, Al. Jerozolimskie 212, 02-486 Warszawa, tel.: 22 347 50 00 (recepcja), www.wprost.pl*

Wydawca tytułu, spółka AWR „Wprost", należy do Grupy Kapitałowej PMPG Polskie Media SA

ISSN *02091747*

NA PODSTAWIE ART. 25 UST. 1 PKT 1B PRAWA AUTORSKIEGO WYDAWCA WYRAŹNIE ZASTRZEGA, IŻ DALSZE ROZPOWSZECHNIANIE MATERIAŁÓW OPUBLIKOWANYCH W TYGODNIKU „WPROST" JEST ZABRONIONE.

© WSZYSTKIE MATERIAŁY W TYGODNIKU CHRONIONE SĄ PRAWEM AUTORSKIM. WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE. DALSZE ROZPOWSZECHNIANIE TREŚCI ARTYKUŁU TYLKO ZA ZGODĄ WYDAWCY. REGULAMIN I WARUNKI LICENCJONOWANIA MATERIAŁÓW PRASOWYCH NA WWW.WPROST.PL/REGULAMIN/

eprasa.pl b62355a177

Zakupiono w NEXTO: 4310309

eprasa.pl b62355a177